Nr. 85 (6160) Cz.* WARSZAWA, NIEDZIELA 17 MARCA 1935 r. Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 [illegible] do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 5-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Musi powstać wspólny front robotników i chłopów!

Przed dwoma dniami zamieściliśmy notatkę o statystyce organizacyj rolniczych, które obliczyły, że ok. 12 miljonów ludzi żyje na gospodarstwach o obszarze do 5 hektarów, z czego 6 miljonów ma wszystkiego do 2 hekt. ziemi, i że całe masy chłopstwa żadnej nie posaidają ziemi, są bezrolnemi.

Są to cyfry poprostu *przerażające!* Okazuje się, że prawie połowa ludności Polski, osiadła na roli, albo wcale nie ma ziemi, albo ma jej tak mało, że z ziemi tej wyżywić się nie może. Wobec wstrzymania emigracji i bezrobocia w miastach ludność ta marnieje stopniowo z głodu i nędzy.

I cóż w obliczu tych kilku cyfr, zamykających w sobie bezmiar cierpień i tragedyj ludzkich, znaczą wszystkie pomysły „sanacyjne", mające jakoby ulżyć doli wsi, czy nawet wyprowadzić rolnictwo z kryzysu? Co są warte te wszystkie „nożyce", oddłużenia, poszukiwania rynków zagranicznych? To może obchodzić tylko tych rolników, którzy mają przynajmniej jaki taki samowystarczalny warsztat pracy, może obchodzić średnich właścicieli i obszarników. Ale co te pomysły dają gospodarzom „karłowatym" i bezrolnym? Co oni poczną z zamkniętemi „nożycami" cen, kiedy nic kupować nie mogą; co im po rynkach zagranicznych, kiedy nie mają co sprzedać; co im pomogą ulgi w spłacaniu długów, kiedy oni wogóle nic płacić nie mogą?!

Wszystko, co rządy „sanacyjne" mówią o rolnictwie i robią w tej dziedzinie, dotyczy wyłącznie wielkiej i średniej własności, a nad około 15 miljonami parjasów rolnych — przechodzi się do porządku dziennego. Jakgdyby ich wcale nie było w Polsce; jakgdyby statystyka ludności nie obejmowała — połowy tej ludności.

Byłoby to jakieś potworne „niedopatrzenie", gdyby nie było prostem następstwem *zaprzepaszczenia reformy rolnej*. O tej reformie już dawno zapomniano: zniesiono nawet odrębne ministerjum reform rolnych: Ministerjum Rolnictwa stało się urzędem dla rolników - posiadaczy. Zaprzepaszczono reformę, o którą walczył ogół chłopów od zarania niepodległości i która miała i powinna była stać się kamieniem węgielnym gmachu wskrzeszonego Państwa.

A skutek? Około 15 miljonow nędzarzy wiejskich „bandosów" — jakby ich może znowu nazwał Żeromski.

Ta swoista polityka rolna, która „nie dostrzega" połowy ludności, idzie w parze z polityką robotniczą „sanacji". Oba te zjawiska wiążą się ściśle ze sobą i wzajemnie uzupełniają się. Likwidacja Min. Pracy, likwidowanie ubezpieczeń społecznych, pogarszanie ustawodawstwa społecznego, obniżanie płac i redukcja robotników, wydawanie na pastwę losu i filantropji mas bezrobotnych — wszystko to idealnie zespala się z polityką rolną „sanacji" i razem tworzy całokształt polityki „sanacyjnej", będącej wykładnikiem interesów klas posiadających.

A skoro tak jest, skoro proletarjat miast i wsi skuto wspólnym łańcuchem niedoli, skoro z tej samej ręki padają ciosy na biedotę miejską i wiejską, skoro kryzys gospodarczy w jednakiej mierze daje się odczuć wśród bezrobotnych w mieście i mało- i bezrolnych na wsi, skoro ustrój kapitalistyczny stoi równie bezradny wobec kryzysu rolnego jak kryzysu przemysłowego — to siłą rzeczy *proletarjacka i sproletaryzowana wieś ma w robotniku miejskim swego naturalnego i jedynego sprzymierzeńca.*

Minęły na zawsze czasy, kiedy doszukiwano się i czasami znajdywano różnice interesów między klasą pracującą miast a wsią. Dzisiaj różnice te, jeśli jeszcze istnieją, to tylko w krajach, gdzie masa włościańska osiągnęła pewien dobrobyt i gdzie reforma rolna należy do przeszłości. Ale i w tych krajach różnice owe, w obliczu kryzysu gospodarczego, maleją, a rozważna i świadoma celu polityka rządów socjalistycznych w Danji i Szwecji, różnice owe już zupełnie usunęła.

W Polsce jednak z jej 15 miljonami mało- i bezrolnych *nonsensem jest mówić o jakiejś rozbieżności interesów mas pracujących miast i wsi.* Wszystko te masy łączy, a nic ich nie dzieli. Łączy zarówno pod względem ekonomicznym, społecznym, jak też politycznym. Konstytucja „sanacyjna" bije jednakowo w proletarjat miast jak wsi.

To też wspólna musi być walka miasta i wsi. I tylko taka *wspólna* walka stanie się rękojmią *wspólnego* zwycięstwa.

(jmb.).

Konstytucja B.B.W.R.

Dziś trzy wielkie zgromadzenia Warszawy robotniczej

1) Na WOLI o g. 11 r. w podwórzu przy ul. Wolskiej 44; mówić będą tow. tow.: K. Czapiński, Wł. Piontek, Z. Zaremba.

2) Na NOWEM BRÓDNIE o g. 11 r. w sali kina przy ul. Białołęckiej 51; przemawiają tow. tow.: N. Barlicki, St. Dubois, J. Odrobina.

3) W sali „ATENEUM" przy ul. Czerwonego Krzyża 20; zabiorą głos tow. tow.: T. Arciszewski, D. Kluszyńska, J. Neubauer.

WSZYSCY NA ZGROMADZENIA!

ROBOTNICY I PRACOWNICY STOLICY! Postawione zostało pytanie wyraźnie:

Polska robotników i chłopów,

czy Polska obszarników, bankierów i fabrykantów?

Pyrrhusowe zwycięstwo Rządu Flandina

Przedłużenie okresu służby wojskowej we Francji

W piątek do późnej nocy obradowała francuska Izba Deputowanych nad projektem Rządu przedłużenia okresu służby wojskowej do 2 lat. Przedłużenie obejmuje jedynie okres 1936—1940, kiedy normalny pobór tak zw. roczników wojennych nie daje odpowiednio wystarczającego kontyngentu rekruta. Początkowo Rząd chciał przeprowadzić stałą 2-letnią służbę wojskową, ale atak zjednoczonego frontu robotniczego i części radykałów zmusił go do częściowego odwrotu.



HERRIOT
przywódca radykałów.

Obrady Izby były b. burzliwe i do ostatniej chwili nie wiadomo było czy Rząd wyjdzie obronną ręką z wytworzonej sytuacji. Klucz sytuacji spoczywał w rękach radykałów i ich stanowisko miało decydujący wpływ dla rozwoju sytuacji na terenie parlamentarnym.

BURZLIWE OBRADY RADYKAŁÓW.

O godz. 20 sytuacja Rządu była jeszcze zupełnie niewyraźna. Przerwano zatem posiedzenie na dwie godziny w czasie których Herriot zwołał posiedzenie frakcji parlamentarnej radykałów społecznych. Na posiedzeniu doszło do ostrej scysji pomiędzy Herriotem i jego kolegą partyjnym Daladierem, reprezentującym lewy odłam radykałów społecznych, który, jak wiadomo, zajmuje wobec planu przedłużania służby wojskowej we Francji stanowisko opozycyjne. Herriot zagroził podaniem się do dymisji i złożeniem godności przewodniczącego partji, o ile frakcja nie poprze jego stanowiska. Po burzliwych debatach frakcja 27 głosami przeciwko 12 wypowiedziała się za Herriotem.

NOCNA DEBATA W IZBIE.

Posiedzenie Izby zostało wznowione dopiero o godz. 22, kiedy stanowisko radykałów było już znane.

W toku nocnej debaty minister Herriot wygłosił przemówienie, w którem uzasadniał stanowisko Rządu w kwestji przedłużenia służby wojskowej.

W imieniu stronnictwa — oświadczył Herriot — dałem premjerowi przyrzeczenie, że głosować będę za projektem rządowym i tem samem za zastosowaniem art. 40 ustawy wojskowej. Słowa tego dotrzymam. Gdyby Izba wiedziała to, co ja wiem — podkreślił Herriot z naciskiem — czego jednak tutaj wyjawić nie mogę, wówczas niewątpliwie wszyscy posłowie głosowaliby za przyjęciem projektu rządowego.

Następnie przemawiał minister Louis Marin, który w imieniu swej grupy wypowiedział się również za projektem rządowym.

W zakończeniu debaty zabrał głos deputowany Franklin Bouillon, który poparł rezolucję wniesioną przez przewodniczącego komisji wojskowej, pułk. Fabry. Mówca podkreślił konieczność natychmiastowego wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej we Francji (nie od 1936 r.) i skrytykował ostro dotychczasową politykę Francji w stosunku do Niemiec. W swoim czasie zaniedbano nawet przedłożenia w Lidze Narodów posiadanych przez Rząd francuski dokumentów, ilustrujących stan zbrojeń niemieckich.

Po przemówieniach, przewodniczący Izby zarządził głosowanie nad rezolucjami, wniesionemi przez poszczególne frakcje.

ZAKOŃCZENIE OBRAD.

Debata w Izbie Deputowanych zakończyła się dopiero o godz. 2.30 w nocy. Izba uchwaliła 354 głosami przeciwko 210 projekt przedłożony przez Rząd.

Przedstawiony przez socjalistów porządek dzienny odmawiający „ZWIĘKSZENIA OBCIĄŻEŃ WOJSKOWYCH BEZ ODWOŁANIA SIĘ DO OPINJI KRAJU", przeciwko któremu Rząd stawiał votum zaufania, odrzucony został



LEON BLUM,
przywódca socjalistów.

389 głosami przeciwko 190. Natomiast Rząd zgodził się na porządek dzienny, stwierdzający, że „IZBA Z CAŁKOWITEM ZAUFANIEM APROBUJE DEKLARACJE RZĄDOWE, ODRZUCA WSZELKIE POPRAWKI I PRZECHODZI DO PORZĄDKU DZIENNEGO". W głosowaniu za tym porządkiem dziennym padło 354 głosy przeciwko 210.

Przeciwko porządkowi dziennemu zaakceptowanemu przez Rząd GŁOSOWAŁO 32 DEPUTOWANYCH RADYKAŁÓW SOCJALNYCH.

DEBATA WYKAZAŁA SŁABOŚC RZĄDU FLANDINA.

Dzienniki paryskie omawiają szeroko przebieg posiedzenia Izby Deputowanych.

„Oeuvre" omawiając przebieg piątkowego posiedzenia frakcji parlamentarnej radykałów społecznych, podkreśla, że **jedynie obawa przed kryzysem rządowym, którego wynikiem byłoby niewątpliwie dojście do władzy gabinetu prawicowego, skłoniła radykałów społecznych do poparcia stanowiska Herriota w sprawie służby wojskowej.**

Dzienniki prawicowe oświadczają, że premjer Flandin odniósł w Izbie „pyrrhusowe" zwycięstwo. Pisma te krytykują ostro premjera, że zamiast wyraźnego wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej ugiął się wobec ultimatum stronnictwa radykałów społecznych, ograniczając się do częściowych jedynie zarządzeń w sprawie skompensowania słabych roczników w latach 1936 — 1940.

Zjednoczony front socjalistyczno-komunistyczny zapowiada zorganizowanie w całym kraju propagandy przeciwko wszelkiemu przedłużeniu służby wojskowej. Pisma tego obozu nazywają uchałę Izby **kapitulacją przed generałami.** Wobec podnoszącego głowę militaryzmu — oświadcza główny organ partji socjalistycznej „Populaire", **front robotniczy musi skupić się, ścieśnić swe szeregi i wystąpić do walki o zdobycie władzy.**

W Grecji

Po stłumieniu rewolucji

Z Aten donoszą, że sąd wojenny w Atenach rozpocznie swą działalność w poniedziałek 18 b. m. Przeciwko głównym przywódcom powstania w Atenach, m. in. przeciwko oficerom szkoły wojskowej sporządzono już akt oskarżenia.

Sąd wojenny na Krecie wysłał listy gończe za Venizelosem i kilku najbliższymi jego współpracownikami.

***

Statek wiozący 70 ton benzyny, nie zwracając uwagi na sygnały usiłował przepłynąć przez zakazaną strefę w pobliżu arsenału w Salaminie. W strefie tej statek natknął się na minę i wyleciał w powietrze wraz z załogą, złożoną z 4 ludzi.

Nasi „sprzymierzeńcy"

„Kurjer Warszawski" donosi z Wiednia, że na posiedzeniu niemieckiej izby handlowej wystąpił poseł Rzeszy, Papen, z zarzutem przeciw Austrji, że sprzyja wywozowi węgla polskiego do Austrji kosztem węgla niemieckiego, co zmusi Rząd niemiecki do samoobrony. Nie jest wyłączone, że wystąpienie Papena będzie miało epilog dyplomatyczny.

Na str. 2: **Hitler tworzy wielką armję**

Koniec Traktatu Wersalskiego

Hitler zaprowadza w Niemczech powszechną służbę wojskową

i tworzy wielką armję

Wczoraj nadeszły w Berlina sensacyjne wiadomości, że Rząd Hitlera postanowił wprowadzić w Niemczech POWSZECHNĄ SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ. „Trzecia" Rzesza została podzielona na 12 okręgów wojskowych (12 korpusów). Siła liczebna armji zamyka się w 36 dywizjach po 9,000 ludzi, oprócz lotnictwa, broni pancernej i artylerji ciężkiej.

***

W ten sposób Hitler „zlikwidował" ostatecznie wszelkie klauzule wojskowe Traktatu Wersalskiego, „zlikwidował" decyzją jednostronną, rodzajem międzynarodowego zamachu stanu. Polityka prohitlerowska szeregu Rządów dobiegła do swego logicznego końca. „Trzecia" Rzesza staje się — wśród pokłonów i ukłonów od wschodu i od zachodu — pierwszorzędną potęgą militarną Europy, potęgą, nastawioną na ofensywę, na realizację planów zaborczych.

Posiedzenie Sejmu w środę

Posiedzenie plenum Sejmu zostało zwołane na środę, 20 b. m. na godz. 10 rano.

Porządek dzienny posiedzenia nie został jeszcze ogłoszony.

Prezydjum ZPPS. przypomina wszystkim tow. tow. posłom, że obecność ich w środę w Sejmie jest bezwarunkowo konieczna.

Nowe podatki

w Komisji Skarbowej Sejmu

W części nakładu wczorajszego podaliśmy sprawozdanie z piątkowych całodziennych obrad sejmowej **Komisji Skarbowej** nad nowemi rządowemi projektami. Min. Skarbu p. Zawadzki cofnął projekt 5% dodatku do podatku gruntowego. Wszystkie inne wnioski podatkowe pozostały na tapecie.

Z ramienia Z P.P.S. zabierali głos tow. tow.: Z. Zaremba, Br. Mikołajewski i Janiak, występując energicznie przeciwko tej nowej fali podatkowej.

Tow. Mikołajewski domagał się, by zwolnić od opodatkowania tłuszczu tłuszcze roślinne wyrobu krajowego. B. B. W. R. nie uznał, naturalnie, tego poglądu, chociaż przemawiają za nim wszelkie względy gospodarcze.

O zaległościach podatkowych mówił tow. Janiak.

Tow. Janiak zwrócił uwagę, że referent w końcowem swojem przemówieniu, uzasadniającem projekt rządowy, przyznał sam, że projekt nie daje gwarancji, że ulgi stosowane będą sprawiedliwie, t. j. przedewszystkiem dla tych podatników, którzy przez dłuższy okres wywiązywali się należycie ze swoich obowiązków, a zaległości ich powstały naskutek niewłaściwego wymiaru podatkowego, względnie innych przyczyn, zasługujących na uwzględnienie, a nie tych, którzy systematycznie uchylali się od płacenia podatków. Tow. Janiak uważa, że należy przyjść z ulgą społeczeństwu, ale że trzeba to zrobić nie w tej formie. Jakkolwiek ścisłej statystyki nie mamy, to jednak stwierdzić możemy, że 1300 miljonów zaległości podatków: państwowych, dodatków samorządowych i należności ubezpieczeniowych w znikomej mierze dotyczą drobnych i średnich podatników, bo ci drobni płatnicy, jak to powszechnie wiadomo, byli zawsze dobrymi płatnikami — zaległości te dotyczą przeważnie wielkich kapitalistów, którzy znajdując wpływ i poparcie w Rządzie, stale uchylali się od płacenia podatków.

Jeżeliby Rząd naprawdę chciał przyjść z pomocą społeczeństwu, uginającemu się pod ciężarem podatków — to najwłaściwszem byłoby, aby zaprzestał wnoszenia nowych obciążeń podatkowych — a deficyt budżetowy pokrył ściągnięciem zaległych podatków od wielkich kapitalistów i obszarników.

***

Do rządowego projektu **ustawy o świadczeniach w naturze** na niektóre cele publiczne (szarwark) przemawiał tow. Janiak.

Projekt ten jest niczem innem, jak tylko nowym ukrytym obciążeniem podatkowym społeczeństwa. Jest to podatek najbardziej uciążliwy, chociaż Rząd go wnosi dlatego, że uważa tę formę obciążenia podatkowego za bardziej łachwalała sobie „szarwark" gromada, ustawy.

Samorządy nie mające dostatecznych środków na prowadzenie robót inwestycyjnych, a mające tych robót wbród, skwapliwie skorzystają z tych uprawnień i zdarzy się nieraz tak, że taki podatek „szarwarkowy" obywatel będzie musiał płacić wielokrotnie, gdyż jak to się w praktyce zdarzało już nieraz, uchwalała sobie „szarwark" gromada, uchwalała Rada gminna, a często i Rada Powiatowa.

Dla tego też ta forma podatku jest dla płatnika najbardziej krzywdząca. Samorządy mają bardzo wiele do inwestowania, ale za pomocą „szarwarku" tych robót inwestycyjnych nie przeprowadzą. Jeszcze i inne złe strony mają „szarwarki": w żadnym wpadku nie są w stanie przewidzianych w planie robót przeprowadzić. Bowiem materjał ludzki, który roboty „szarwarkowe" wykonywuje, jest z natury rzeczy niejednolity i fachowo nieprzygotowany.

Jeżeli chodzi o miasta, to przy stosowaniu „szarwarku" i Zarządy Miejskie mają z tem dużo kłopotu. Podatnicy w zastępstwie za siebie przysyłają do pracy ludzi niezdolnych, a często kaleki — Zarządy Miejskie muszą rozstrzygać najrozmaitsze spory i nieporozumienia.

Bezrobocie, które dzisiaj wynosi zgórą pół miljona ludzi, czeka rozwiązania. Stosowanie „szarwarku" — bezrobocia i kryzysu nie usunie.

Jeżeli Rząd chce szczerze przyjść z pomocą samorządom — celem umożliwienia im prowadzenia koniecznych inwestycyj, musi dla nich znaleźć długoterminowe kredyty. Nie powinno się znaleźć nikogo na tej komisji — by głosował za przyjęciem ustawy.

***

Komisja skarbowa zakończyła posiedzenie późnym wieczorem, uchwalając wszystkie przedłożenia rządowe.

Mały felјeton

Chrypka i orzechy

Znaną jest powszechnie ta kategorja abstynentów, co to wyrzekłszy się wódki, zapija się wyłącznie koniakiem. Wieś jest obecnie z konieczności wstrzemięźliwa, ale w czasach przedkryzysowych w każdej niemal wsi można było spotkać chłopa, który ślubował księdzu nie pić więcej gorzałki i dlatego zalewał robaka „harakiem". Są to wszystko rzeczy znane i jeżeli o nich wspominam, to tylko mimochodem i dla zestawienia z osobliwym rodzajem jarstwa, o którym wątpię, czy kto słyszał.

Czy słyszeliście o takim jaroszu, który wyrzekłszy się mięsa, żłopie wyłącznie żywą krew? A właśnie niedawno czytałem o takim. Jest to osobliwość naszych czasów i jako laikowi w sprawach wegetarjanizmu trudno mi orzec, czy jaroszowi wstrzymującemu się od spożywania mięsa wolno pić krew. Zdaje mi się jednak, że analogja z abstynentem, nie pijącym wódki, a ciągnącym koniak lub arak, jest trafna.

Przypisuję te niezwykłe wypadki niezwykłym czasom, w jakich żyjemy, kiedy to na każdym kroku robimy odkrycia, obalające stare od wieków uświęcone prawdy.

Przykładów można mnożyć bez liku. Weźmy na ten przykład chrypkę. Popularna, niewinna choroba, która przychodzi bądź z przeziębienia, bądź z nadwerężenia strun głosowych. Groźną nie jest, ale może być kosztowna, jeśli zdarzy się śpiewaczce lub śpiewakowi, którzy z powodu chrypki muszą odwołać swe występy. Tym czasem dowiadujemy się, że chrypkę mogą wywołać orzechy, t. j. że od spożywania ponad miarę orzechów można ochrypnąć.

Wiedzieliśmy, że od orzechów mogą boleć zęby, zwłaszcza jeśli kto miał dużo twardych orzechów do zgryzienia. Ale chrypka?! Prawda, że dziwne.

Zanim powołani do wypowiedzenia się w tej sprawie laryngologowie zabiorą głos, pozwolę sobie wypowiedzieć pewną supozycję, która może okazać się zarówno trafną, jak błędną. Otóż pamiętać należy, że są faktyczne twarde orzechy i są twarde orzechy w przenośni oraz, że istnieją rzeczywiste choroby i choroby dyplomatyczne; jeżeli tedy zdarzy się komu, że ma twardy orzech do zgryzienia w przenośni, to może zachorować na dyplomatyczną chrypkę.

Że to moje przypuszczenie nie jest zupełnie bezpodstawne dowodzi wiadomość, która już przed miesiącem pojawiła się, że pan z chrypką powstałą od twardych orzechów bardzo zabiega o dziadka.

Do orzechów.

ULTIMUS.

Z.P.P.S. w komisjach sejmowych

Jak pisaliśmy już wczoraj **Komisja sejmowa reform rolnych przyjęła** w piątek nowelę rządową do ustawy o drobnych dzierżawcach. Komisja miała przed sobą równocześnie znany projekt Z. P. P. S. w tej samej sprawie. Tow. Świątkowski podkreślił całą niepopularność koncepcji wykupu. W każdymbądź razie trzeba obniżyć gruntownie cenę wykupu, zwłaszcza dla dzierżawców wieloletnich. Odnośna poprawka tow. Świątkowskiego została, po oświadczeniu się przeciw min. Poniatowskiego, głosami B.B.W.R. odrzucona.

***

W **Komisji prawniczej** podczas debaty nad inwalidzkim Sądem Administracyjnym tow. T. Reger żądał skreślenia zasady, że ławnicy tego sądu z grupy inwalidzkiej muszą posiadać co najmniej średnie wykształcenie. Tow. Reger podniósł, że gdy chodziło o ofiarę krwi, nikt nie pytał o... maturę. Tow. Reger żądał dalej, aby postępowanie przed tym Sądem odbywało się bezpłatnie. Niektórzy posłowie B.B.W.R. przyznawali słuszność poglądom tow. Regera, ale po otrzymaniu rozkazu głosowali inaczej.

***

W **Komisji Komunikacyjnej** tow. Z. Piotrowski wskazał na niesłychanie niskie płace robotników, zatrudnianych przy budowie nowych linij kolejowych.

Min. Butkiewicz zapewnił w odpowiedzi, że średnia dniówka określona jest w kosztorysie budowy linji Mława — Ostrołęka, oraz Wyszków — Zegrze i Nowojelnia — Nawogródek na 4 zł.; dniówkę tę obniża się, gdy chodzi o pracujących na wsi.

W Łodzi-antysemityzm

a w Radomsku-endecy razem z Żydami

Już niejednokrotnie oświetlaliśmy kulisy gry samorządowej, prowadzonej przed wyborami i po wyborach przez „sanację" i endecję w Radomsku Jeszcze raz przypominamy, że podczas wyborów, dokonanych 27 maja 1934, w których „sanacja" i endecja znalazły się w mniejszości, politykierzy „sanacyjni" w cichej zmowie z endekami wszystko czynili, by nie dopuścić PPS., rozporządzającej 9 głosami na 24 radnych do wpływu na dalszy bieg spraw miejskich. To też za aprobatą czynników decydujących chwycono się ponownych wyborów ze znanemi sztuczkami, by tą drogą „naprawić" stosunek głosów w Radzie miejskiej na korzyść dojrzewającego bloku „sanacyjno" - endeckiego.

Gdyśmy o tem pisali, demaskując jednych i drugich, odżegnywano się od wszystkiego i protestowano przeciwko „krzywdzącym" plotkom „bankrutującej" rzekomo w Radomsku PPS.

Gdy jednak powtórne wybory nie dały zwycięstwa kombinacji endecko-„sanacyjnej", gdyż rozporządzano znowu tylko 10-ciu głosami na 24-ch radnych, wówczas zrodził się nowy plan bloku całej reakcji mieszczańskiej — łącznie z Żydami.

Teraz już rozumiemy, dlaczego przeszło trzy miesiące po dokonaniu powtórnych wyborów nie zarządzono posiedzenia nowowybranej Rady miejskiej. Jak się okazuje użyto tego czasu do targu między przyszłymi sojusznikami rządów „narodowych" w mieście.

Endecy byli twardzi i „ideowi", bo chodziło o porozumienie — o zgrozo! z Żydami i to o miedzę od bojowych Łodzi, Częstochowie. Wszak hasłem nad hasłami endeków w wyborach zwłaszcza w Łodzi, Częstochowie itd. — było spolszczenie miast—nieledwie wyrzucenie z nich i to natychmiast—Żydów. Ale życie i interes robią swoje. Nic też dziwnego, że „sanacja", jadąc na koniu — pod chorągwią wszystko dla „panstwa" nawet z Żydami ale bez endeków, a endecja na swoim koniku — wszystko dla „narodu" ale bez Żydów — zjechały się koniec końców u pachciarza — narazie w Radomsku. Każdy początek jest trudny, ale potem pójdzie jak po maśle. Zatem dobito targu już jawnego i ordynarnego, bo za cenę jedynej „idei" - koryta przy którym będą korzystać wszyscy razem. A więc furda z walką z „sanacją" i Żydami, to zostawia się „głupim szarym masom", od których podstępem w Łodzi ukradło się głosy, ślubując walkę na śmierć i życie z Żydami, jedynymi „sprawcami" nędzy, bezrobocia i głodu mas. Głosy zdobyto, a teraz „politykierzy" „narodowo-faszystowcy" kpią sobie z głupoty i łatwowierności maluczkich i maszerują do władzy w Radomsku razem z Żydami. Teraz już chyba każdy zdradzony wyborca widzi, jak na dłoni, że endecy rozporządzający w Radzie miejskiej Radomska 4 głosami na 24-ch, mogli otrzymać, no i otrzymali mandat ławnika przy poparciu „sanacji" i Żydów burżuazyjnych. Za to też endecy głosowali na ławnika Żyda i razem z Żydami głosowali na burmistrza i wice-burmistrza — „sanatorów". Razem szli w ordynku na jednej liście!

Tak dojrzał i ugruntował na zasadach wyłącznego interesu burżuazji polskiej i żydowskiej nowy Zarząd miasta Radomska i to w chwili, gdy w Łodzi „dla pucu" przeprowadza się uchwałę o usunięciu Żydów z pracy w biurach miejskich. Nowi wspólnicy radomskowscy będą więc rządzić, ale w czyim interesie, oczywiście we własnym, przeciwko komu — oczywiście, że przeciwko ubogiej ludności miasta — przeciwko masom pracującym. Tak zakończył się „wyścig o władzę" w Radomsku. Dowiadujemy się ze w podobny ale bardziej sensacyjny sposób, jak to częściowo „wysypało" się już 8-go marca na Radzie miejskiej, w Częstochowie ma dojść do skutku podobniutki sojusz. Ale to zasługuje na specjalne oświetlenie i dlatego odkładamy je na później.

Tę poglądową naukę sprzymierzonej burżuazji bez różnicy języka i religji robotnicy winni dobrze sobie zapamiętać i z wiarą w słuszność tylko socjalistów, stanąć wiernie pod sztandarami PPS.

K. P.

Nowe czasopismo dla młodzieży

P. K. O. rozpoczęła w roku bieżącym wydawanie pisma nowego typu, przeznaczonego dla młodzieży szkół średnich i powszechnych oraz dla takich organizacyj, jak liczne dziś Szkolne Kasy Oszczędności, Drużyny Harcerskie, Kółka Samokształceniowe i t. p.

Pismo dostępne jest dla wszystkich dzieci w Polsce, gdyż prenumerata jego wynosi zaledwie 1 złoty rocznie. To też „Młody Obywatel" dociera już dziś do najdalszych zakątków kraju, w niejednej biednej kresowej wiosce będąc jedyną lekturą także i dla dorosłych. Kilka tysięcy podziękowań napłynęło do P. K. O. za jej nową pożyteczną inicjatywę.

Adres Redakcji „MŁODEGO OBYWATELA" — Warszawa, Jasna 9 — P. K. O. Konto czekowe w P. K. O. — 29.200.

Rada Naczelna P.P.S. rozpocznie swe prace w sobotę 30 marca o godz. 11 rano w Domu Z.Z.K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20 w Warszawie

JUŻ PIĄTY DZIEŃ 192 ROBOTNIKÓW W CZĘSTOCHOWSKIEJ PAPIERNI LEOPOLDA KONA OKUPUJE FABRYKĘ.

JEST TO JUŻ TRZECI Z RZĘDU STRAJK OKUPACYJNY W TEJ FABRYCE.

14 DNI ROBOTNICY W PAŃSTWOWYM TARTAKU ZAGÓRZE POD CZĘSTOCHOWĄ, STOJĄ W WALCE O POLEPSZENIE WARUNKÓW PRACY I ZAWARCIE UMOWY ZBIOROWEJ.

Pogrom polskiego przemysłu szklanego przez kapitał belgijski

I.

Kto nie boi się nazwać rzeczy po imie niu, ten z całym spokjem stwierdzi — oczywiście po zgłębieniu przedmiotu — **że polski przemysł szklany pozostaje pod kuratelą kapitału belgijskiego.** Działający w interesie swego przemysłu szklanego, kapitał belgijski owładnął zupełnie tą gałęzią wytwórczości polskiej — poto, aby ją unieszkodliwić w zapasach konkurencyjnych na rynku polskim i zagranicą.

Na 108 istniejących w Polsce hut szklanych, czynnych jest obecnie (i w dodatku tylko częściowo), dzięki wspomnianej spekulacji — zaledwie 40, którą to liczbą objęte są wszystkie huty Belgijskiej Spółki Akcyjnej, Belgijskiego Towarzystwa Akcyjnego Przemysłu i Handlu, i Belgijskiego Towarzystwa Południowo - Polskich Hut Szklanych, oraz te z pośród hut, należących do Związku Hut Szklanych w Polsce (a przeto łącznie z belgijskimi zrzeszonych), które **nie wytwarzają szkła szybowego.**

Zanim wyjaśnimy ten ostatni szczegół — o wiele ciekawszy, niżby z pozorów sądzić można — pozwolimy sobie pokrótce przedstawić organizację techniczną i handlową przemysłu szklanego w Polsce. Według rodzajów produkcji dzieli się on na 3 grupy zasadnicze: 1) huty szybowe, 2) huty białoszklarskie (artykuły stołowo - galanteryjne, apteczno-perfumeryjne i techniczne), wreszcie 3) huty butelkowe (dla potrzeb monopolu spirytusowego i browarów). Dla celów handlowych huty szklane tworzą znowu 3 oddzielne ugrupowania, niezależnie od swej wytwórczości; są to: 1) Związek Hut Szklanych w Polsce (skupiający 40 największych i najzasobniejszych zespołów, z Belgami na czele); 2) Zrzeszenie Hut Robotniczych (Spółdzielnie) i 3) huty niezrzeszone, czyli „dzikie". **Stosunek procentowy rzeczywistej wytwórczości w tych 3 kompleksach przedstawia się, jak następuje: dla Związku — 84,3%, dla Zrzeszenia — 11,5% i dla „dzikusów" — 4,2%. Innemi słowy: wydajność produkcyjna Związku przewyższa łączną wytwórczość hut pozostałych więcej niż pięciokrotnie, a kapitał belgijski w ramach samego Związku góruje nad innemi w podobnej proporcji.**

Z zestawienia powyższego jasno wynika, że polski przemysł szklany w lwiej części stanowi własność kapitalistów belgijskich, których wpływy bezpośrednie i pośrednie w tej dziedzinie sięgają bardzo daleko i obejmują 9/10 przemysłu szklanego w Polsce. Nic więc dziwnego, **że Belgowie są istotnymi gospodarzami** naszej rodzimej wytwórczości szkła i jego handlu. A jak sobie poczynają w tej ostatniej zwłaszcza mierze, okazuje się to najwyraźniej z tabeli kontyngentów i sum w polskim bilansie handlowym, za pięciolecie 1930 — 1934. **Wywieźliśmy** w tym czasie 6,329 ton szkła, wartości 7,440,000 zł., jednocześnie zaś **kupiliśmy** szkła zagranicą (w Belgji) — 25,749 ton za sumę 28,137,570 złotych. Różnica na naszą **niekorzyść** wynosi 19,420 tonn za cenę 20,697,570 zł.

Przed 3 jeszcze laty polski przemysł szklany był objęty kartelem, oczywiście pod batutą belgijską. Cena 1 m. kwadr. szkła szybowego wynosiła wtedy 4 zł. 20 gr. Po rozwiązaniu kartelu cena ta obniżyła się odrazu do 3 zł. 06 gr. za 1 m. kwadr. Był to objaw bardzo dodatni, o ile chodzi o potanienie materjałów i ożywienie ruchu budowlanego. Zniżka ta nie była także bynajmniej rujnująca dla polskiego przemysłu szklanego, który przy tej zmniejszonej stawce miał jeszcze zyski pokaźne. Poszczególni producenci, nienależący do byłych faworytów kartelowych, teraz dopiero pracować mogli z pożytkiem dla siebie.

Niestety! Rozwój drobnych placówek polskiego przemysłu szklanego, który bardzo wyraźnie uwydatnił się bezpośrednio po zniesieniu kartelu (liczba robotników zatrudnionych wzrosła z 8,533 na 10,194) — nie odpowiadał zamierzeniom „naczelnego kierownictwa". Wprowadzono natychmiast system blokowania hut szklanych na terenie Polski przy pomocy t. zw. **odszkodowań** za... bezczynność.

Wygasały piece jeden po drugim — coraz większa liczba rąk roboczych pozostawała bez pracy. A ktoś tam za nic zgarniał krocie! Tak np. pewna grupa czeskich „passywistów" otrzymywała 100,000 zł. miesiecznie za unieruchomione huty" (przy wartości łącznej produkcji rocznej 35 — 40 miljonów zł.).

SIGMA.

Przegląd prasy

PO SAARZE — GDAŃSK.

Znowu wracamy do sprawy wyborów gdańskich i do niebezpieczeństwa, jakie one za sobą kryją. Jedynie zaślepiona miłością do Hitlera „Gazeta Polska" tych niebezpieczeństw **nie dostrzega** i uspakaja „optymistycznie polskie społeczeństwo.

Cała jednak pozostała polska prasa jest zaniepokojona tem, co się w Gdańsku dzieje. Jeszcze wprawdzie hasło „powrotu Gdańska do Rzeszy" nie zostało oficjalnie wysunięte, ale faktycznie w tym duchu toczy się akcja wyborcza i niewiadomo, czy w ostatniej chwili właśnie pod tem hasłem nie rozegra się ostatni dzień wyborów. Są tego ślady na lądzie nad Bałtyckiem morzem. Nad lokalem partji hitlerowskiej w Gdańsku został wywieszony, jak pisaliśmy, wielki transparent następującej treści:

„Zagłębie Saary już wolne! Teraz kolej na ciebie, Gdańsku".

To też słusznie „Głos Narodu" rozwiewa złudzenia „Gazety Polskiej":

> Ale nie trzeba się łudzić. Pomyślny wynik plebiscytu w Zagłębiu Saary uskrzydlił polityczną fantazję Niemców. Za Saarą, już odzyskaną, winny pójść teraz do Rzeszy i Austrja i Gdańsk. A potem, potem jeszcze inne stracone, a „rdzennie niemieckie' ziemie. W tym duchu dzień za dniem agituje organ gdańskich hitlerowców, „Danziger Vorposten".

A dalej:

> „Niechże korespondenci „Gazety Polskiej" z Gdańska i z Berlina nie usypiają czujności opinji polskiej zapewnieniem, iż „na razie", według ich „przekonania", „w obecnej sytuacji" nic Polsce nie grozi ze strony Niemiec! Miarodajnemi są dla nas nie oficjalne zapewnienia kierowników Rzeszy, których oficjalny charakter krępuje, ale nastrój szerokich kół niemieckiego społeczeństwa i opinje prasy niemieckiej.

Ale cóż, miłość jest ślepa i nikt nie zdoła zakochanej „Gazecie Polskiej" zdjąć bielma z oczu.

WARTO PODKREŚLIĆ.

„Nasz Przegląd" często lubi dawać nam lekcje socjalizmu i demokracji, gniewa się, gdy go oskarżamy o sympatje „sanacyjne".

Nie od rzeczy przeto będzie przygwoździć, co sam o sobie pisze, z okazji swej polemiki z „Czasem":

> Należymy do tych, których najmniej można posądzać o nadmierne nabożeństwo do Opozycji. Ileż to razy wytykaliśmy błędy lewicy, a z pewnością nie zachwycamy się programem Endecji. Ale inna rzecz jest zasadnicza ocena polityki i taktyki Opozycji, a inna rzecz jest ocena jej szans realnych przy rywalizacji z Sanacją.

PRZY UCZCIWYCH WYBORACH OPOZYCJA MOŻE MIEĆ WIĘKSZOŚĆ.

Tenże sam „Nasz Przegląd", który przyznaje, że dla opozycji niema sympatji, stwierdza:

> Przy wyborach solidnych opozycja może zdobyć większość, a więc przestanie być opozycją.

Ale kto wierzy w „solidne" wybory? Naiwnych już niema.

RÓŻNE.

— „Kurjer Bydgoski" przedrukowuje artykuł posła Pietrzyńskiego z organu „Zw. Młodych Narodowców" p. t. „Czuwamy", w którym „Młodzi Narowcy" (secesja endecji) przez usta swego parlamentarnego przedstawiciela wypowiadają się za bebechową konstytucją i napadają na endeków za ich opozycyjne stanowisko. Teraz rozumiemy cele dywersji p.p. Stahla i Piestrzyńskiego.

— „Kurjer Poznański" triumfuje, że przy wyborach do różnych „Bratniaków" uniwersyteckich młodzież endecka odniosła zwycięstwo. Cóż w tem dziwnego. Młodzież do „sanacji" nie lgnie, a socjaliści na uniwersytetach nie mogą być groźną dla endeków konkurencją. Dzięki bowiem wysokim opłatom studentami być mogą tylko synowie bogatych rodziców. Dzieci robotników, czy chłopów nie mogą się dostać na uniwersytety, a z nich tylko się składać może socjalistyczna młodzież.

— P. Cat znów występuje z proniemieckim artykułem, zapewniając, że chce iść „razem z Francją i Niemcami". Sam przyznaje jednak, że w obecnej sytuacji jest to niemożliwe, więc — jak konsekwentnie z tego wynika — chce iść z Niemcami.

Przy tej okazji p. Cat zapewnia, że wojny nie będzie. Czy się nie łudzi. Argumenty jego wcale nie są przekonywujące.

S-EK.

Nieporozumienia

P. M. Dąbrowskiej w odpowiedzi

P. M. Dąbrowska, znakomita autorka „Nocy i dni", jest nietylko utalentowaną powieściopisarką, lecz także interesującą, wykształconą publicystką. W „Wiadomościach Literackich" umieściła artykuł **„Rozmyślania na czasie"**, polemikę z „Lewym Torem" — polemikę silnie atakującą Z.S.S.R. Nie występuję tu w obronie „Lewego Toru", gdyż zapewne sam będzie się bronił. Bynajmniej też nie zamierzam bronić Sowietów we wszystkich ich metodach i poczynaniach; „przerostów" wszelkiego rodzaju jest tam istotnie bez liku, pod niejednym względem zresztą zgadzam się z autorką (np. w kwestji bolszewickiego „bałwochwalstwa" względem pewnych jednostek). Chodzi mi o coś innego — sądzę, że zaszły jednak nieporozumienia co do Socjalizmu współczesnego wogóle; uderzając rzekomo w Sowiety, autorka w gruncie rzeczy (sama to trochę spostrzega) uderza w niektóre podstawy Socjalizmu, jako takiego. Trzeba to zasadnicze nieporozumienie wyjaśnić. Niestety, na ogromny artykuł autorki muszę odpowiadać bardzo zwięźle.

Jaki jest zasadniczy punkt widzenia szanownej autorki? czy krytykuje bolszewizm z punktu widzenia np. demokratycznego Socjalizmu, powiedzmy skandynawskiego typu (Danja, Szwecja)? Nie. Punktem wyjścia są teorje Abramowskiego, a więc 1) odrzucenie roli państwa, jako organu przekształcenia społeczeństwa, 2) czynnik moralny, 3) spółdzielczość.

We wszystkich trzech elementach „Abramowszczyzny" są cenne pierwiastki, uwzględniane przez najnowsze prądy w Socjalizmie (Bauer o uspołecznianiu niekoniecznie w formach państwowych, De Man o czynniku moralnym; radzę p. Dąbrowskiej przeczytać „L'idée socialiste" De Mana!). Ale razem wziąwszy, metoda Abramowskiego jest **utopją.** I gdy **p. Dąbrowska widzi „w kooperacji jedynie godziwy i jedynie rewolucyjny (?) sposób wyjścia z zamętu dzisiejszych czasów", wpada w utopję;** gdy oświadcza, że **„republika spółdzielcza"** rozstrzygnie zagadnienie ustrojowe — wpada w utopizm starego typu, — szlachetny oczywiście, ale nie liczący się z rzeczywistością. Dlaczego? **Nietylko dlatego, że kooperatywa nawet w demokracji ma określone, stosunkowo szczupłe gospodarcze granice,** albowiem poza temi granicami napotyka skuteczny opór ustroju kapitalistycznego (system filij sklepowych i t.p., patrz Anglję). Przedewszystkiem zaś dlatego, że autorka **nie uwzględnia faktu kardynalnego, podstawowego naszych czasów: zaostrzenia stosunków klasowych i faszyzmu...** Weźmy przykładowo: **Socjalizm wiedeński** (austrjacki). Odpowiadałby w dużej mierze kryterjom **autorki** (rozwijał się w Wiedniu na gruncie gminy; rozwinął silnie czynnik moralny i kulturalny, spółdzielczość była szeroko uwzględniana). Mimo to został fizycznie, brutalnie zduszony przez klero - faszyzm. Przyczyna tkwi poprostu w tem, że burżuazja czuła się poważnie zagrożona (42% posłów socjalistycznych w parlamencie). Ten fakt **faszyzowania** się burżuazji trzeba mieć na oku, inaczej popełnimy błędy zasadnicze i staniemy się naiwnymi utopistami.

Tu tkwi główny błąd utalentowanej autorki. Czyż nie spostrzega, że tu jest **klucz** także do całego szeregu kwestyj; nawet do tych mniej „przyjemnych" stron taktyki socjalistycznej: **niezawsze bowiem Socjalizm sam wybiera sobie teren walki i taktykę — ma jeszcze kontr-partnera, nie liczącego się z niczem.**

A teraz przejdziemy do pewnych konsekwencyj konkretnych. Przedewszystkiem zagadnienie **kultury.** Autorka, mam wrażenie, nie docenia odrębności klasowej kultury proletarjackiej. Niepotrzebnie **natomiast** dowodzi, że „dziedzictwo" kultury burżuazyjnej jest w każdym razie duże, bo przecież niepodobna nie korzystać ze zdobyczy nauki i techniki burżuazyjnej (sami bolszewicy obficie z nich korzystają), zresztą „dzieje kultury — to dzieje pamięci". Nikt nie zaprzecza temu (chyba warjat), iż „dziedzictwo" nauki i techniki jest wielkie, ale istota kultury tkwi nie w tem, lecz w filozoficznych, moralnych, społecznych i t. p. kątach widzenia i twórczości, oraz w pobudkach czynu. Przykład: „Encyklopedja" francuskiej burżuazji (18 st.) była niewątpliwie wyrazem rosnącej i walczącej (ze szlachtą i feudalizmem) kultury burżuazyjnej, ale bynajmniej nie rezygnowała z technicznych i naukowych zdobyczy okresu feudalnego. Ob. Baczyński, z którym autorka polemizuje, również sprawę stawia w podobny sposób, aczkolwiek nie wszystkie jego sformułowania uważam za najszczęśliwsze. Jeśli zaś chodzi o bolszewików, którym mam wiele do zarzucenia, uważam za przesadę zarzut, iż wszystko zniszczyli, co było dobrego w starej kulturze, albo kultywuują resztki dawnej kultury niechętnie. Jest to przesada, jeśli zważymy, ile w ZSSR. zrobiono np. dla rozpowszechnienia klasyków wśród ludu (np. Puszkina); nawet niechętnie widzianemu Dostojewskiemu poświęcono wiele tomów studjów naukowych, wydano listy, warjanty i t. d. W ciekawych nowych wydaniach wychodzą Szczedryn, Turgieniew. Wydobyto nawet zapomnianych poetów - liryków.

Z braku miejsca, tylko jeszcze o jednym konkretnym zarzucie — o szale **produkcji,** o uwielbieniu maszyny, o mistyce pracy: przedewszystkiem w ZSSR., no i w stanowisku niektórych socjalistów. „Mistyka" maszyny, techniki i pracy istotnie w ZSSR. istnieje. Jakimś naiwnym „mistycyzmem" wieje np. od dziecinnych zachwytów nad świeżo wybudowanem moskiewskiem „Metro" (kolejka podziemna). Ofiary są nadmierne (kanał Białomorski, Magnitogorsk), żyć długo tym porywem nerwowym trudno; zgoda. Przyszłość „wielkim wyzyskiwaczem" dzisiejszych pokoleń? Może. Ale i tu autorka przeciąga strunę. I to zagadnienie wiąże się z napięciem walk klasowych; zresztą w zacofanej gospodarczo Rosji sowieckiej przybiera swoisty, odrębny charakter. Ale zagadnienia reorganizacji i spotęgowania produkcji nie da się ominąć także na uprzemysłowionym zachodzie, jest to jeden z centralnych problemów Socjalizmu, i klasa robotnicza musi to wiedzieć. Trzeba będzie ograniczyć przemysł luksusowy, zlikwidować warsztaty zacofane, stworzyć przemysły nowe (np. produkcję traktorów). Możliwe, że ta kwestja przybrałaby łagodniejsze oblicze, gdybyśmy się posuwali np. drogą „spółdzielczą", ale surowa rzeczywistość klasowa sama wybiera sobie tereny walki i stawia wielkie zagadnienia.

Co do tego, czy Sowiety są „próbą uratowania kapitalizmu"; czy „udarnicy" są zalążkiem nowej klasy — nie mam już miejsca do należytego wypowiedzenia się. Ciekawe jednak, że autorka tak bezwzględnie krytykując Sowiety, oświadcza (znacznie bardziej miękko), iż **„prawie (?) nie ma** wątpliwości", że wyjście z konfliktów klasowych nie leży w próbach faszystowskich (stanowo - korporacyjnych) we Włoszech i Niemczech.

Wydaje mi się, że utopje Abramowskiego wyrządziły niedobrą przysługę p. Dąbrowskiej i zmyliły kąt widzenia. Są — niestety — kwestje, które — jak pisał Heine — nie dadzą się zaperfumować, nawet dobrem słowem.

Przykro polemizować z tak zasłużonym w literaturze pisarzem, ba! — ze swą dawną Turową koleżanką wycieczkową (do Finlandji), ale cóż... prawda i przekonanie obowiązują.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Komisja Statutowa

Posiedzenie Komisji Statutowej, wyznaczone na 19-go b. m., przenosi się na dzień 26-go b. m., na godz. 7,30 wiecz., w lokalu C.K.W.

SEKRETARJAT GENERALNY
C.K.W. P.P.S.

Czy Grecja wraca do monarchji?

„Evening Standard" ogłasza rozmowę swego korespondenta w Atenach z generałem Kondylisem. Na pytanie korespondenta, czy generał prezwiduje możliwość powrotu byłego króla Jerzego, Kondylis oświadczył: „Dopóki ja tu jestem, nie może o tem być mowy". Na pytanie, czy Rząd domagać się będzie wydania powstańców ostatniej rewolty, generał odpowiedział przecząco, podkreślając, że będą oni skazani zaocznie i w razie powrotu do kraju wyroki będą wykonane. W dalszym ciągu wywiadu generał Kondylis oświadczył, że ujęci na terytorjum Grecji powtsańcy będą ukarani, rząd jednak nie pragnie rozlewu krwi.

Z Aten donoszą o znacznem wzmożeniu na skutek wyroku, skazującego w Grecji. W obozie monarchistów greckich ścierają się dwa prądy; jeden, wypowiadający się za powołaniem na tron byłego króla Jerzego, — drugi, popierany przez sfery handlowe, pragnie widzieć na tronie księcia Kentu, ożenionego z księżniczką Maryną. W greckich kołach gospodarczych, podkreślają, że objęcie tronu greckiego przez księcia Kentu przyczyniłoby się do ożywienia gospodarczego Grecji przez zacieśnienie stosunków handlowych z Anglją. Zwolennicy monarchji cieszą się poparciem wpływowych kół rządowych, mających za sobą prezydenta Zaimisa. (ATE).

Dożywotne więzienie...
na wolności

Wiedeń (PAT). Wiele pism daje życiorys Rintelena, odchodzącego nazawsze z życia politycznego Austrji, po odegraniu w niem dużej roli. Jeden z dzienników zauważa, że dziwnym zbiegiem okoliczności, sprawa Rintelena przypadła w chwili, gdy inny sędziwy polityk Venizelos, któremu los też nie odmówił w życiu zaszczytów, pokusił się o schyłku swych dni, sięgnąć zbrojną ręką po władzę i też przegrał. Rintelen znajduje się obecnie w szpitalu więziennym, gdzie lekarze mają zbadać stan jego zdrowia. **Jeżeli stan zdrowia okaże się poważny, Rintelen zostanie wypuszczony z więzienia i oddany pod nadzór policji.**

(Stan zdrowia Rintelena z pewnością okaże się poważny. **Przyp. Red.**).

Pochód nędzy
pod rządami austro-faszyzmu

Rząd austrjacki ogłosił poraz pierwszy dane statystyczne o stanie gospodarczym kraju. Niech cyfry same mówią.

W r. 1932 ogólna konsumcja towarów w porównaniu z latami poprzednie mi **spadła o 6%.** W r. 1933 **spadek** ten **wynosił aż 17%,** a w r. 1934 — **20%.**

Jak wiadomo, są to dwa lata rządów faszyzmu austrjackiego.

Konsumcja **żywności** była w r. 1932 o 2% **wyższa, niż w latach poprzednich.** W r. 1933 natomiast konsumcja spadła o 3% **w porównaniu** z temi latami, a w r. 1934 **aż o 7%.**

Zbyt **ubrań** i bielizny był w r. 1932 o 19% **mniejszy,** niż poprzednio, w r. 1933 zaś o 28%, a w r. 1934 — **30%.**

Zbyt obuwia spadł w r. 1933 o 3% w porównaniu z r. 1932, a w r. 1934 o 16%!

Zbyt **sprzętu** domowego wynosił w r. 1932 o 11% mniej, niż w latach poprzednich. w r. 1933 spadek wynosił 34%, a w r. 1934 — **42 !**

Konsumcja węgla przez mieszkańców wynosiła w r. 1932 — 143 tys. ton, w r. 1933 już tylko 126 tys. ton, a w r. 1934 — **110 tys. ton.**

Znaczny spadek wykazuje też konsumcja gazu, elektryczności, cukru.

Gwałtowny spadek nastąpił w konsumcji mięsa. W r. 1931 sprzedawano na rynku wiedeńskim miesięcznie 9900 wołów i 73.000 świń. W r. 1934 już tylko 7600 wołów i 62.100 świń.

Ten szalony spadek konsumcji pochodzi z jednej strony z wzrastającego bezrobocia, z drugiej zaś — **gwałtownego obniżenia płac.**

W r. 1932 przeciętna suma miesięczna wypłaconych pensyj i płac wynosiła **112 miljonów szylingów.** W r. 1933 przeciętna ta spadła do 95 miljonów, a w r. 1934 **aż do 89 miljonów.**

Tak oto uszczęśliwia „chrześcijański" faszyzm austrjacki swój lud! Takie są skutki krwawego stłumienia powstania robotniczego.

Kto jeszcze odważy się stawać w obronie faszyzmu?!

Zamach na króla
Ibn-Sauda

Reuter donosi z Mekki, że dziś rano dokonano zamachu na króla Ibn Sauda. W chwili gdy król udawał się do wielkiego meczetu, rzuciło się na niego trzech zwolenników sekty Sejitów, przybyłych z Jemenu. Straż przyboczna króla udaremniła zamach, zabijając napastników. (ATE).

***

Z Mekki donoszą następujące szczegóły zamachu na króla Ibn-Sauda. Gdy król w towarzystwie swego syna następcy tronu — Seula odbywał czwartą skolei procesję dookoła meczetu, trzech ludzi ze sztyletami rzuciło się na króla. Emir Seul udaremnił zamach na swego ojca, zabijając jednego z napastników, reszta świty królewskiej rzuciła się na pozostałych zamachowców, zabijając ich na miejscu. Po zamachu król z synem kontynuowali procesję.

Należy podkreślić, że niedawno król Ibn-Saud prowadził wojnę z imamem Jemenu, tak, iż zamach ten może być odbiciem wrogich stosunków pomiędzy obu władcami arabskimi. (PAT.).

Katastrofa lotnicza

Kair (PAT). Samolot, utrzymujący stałą komunikację pomiędzy Egiptem a Palestyną spadł w odległości 10 mil na zachód od El-Arisz (miasteczko na krańcu przesmyku Sueskiego). Dwaj podróżni są zabici, dwaj odnieśli lekkie rany, jeden jest ciężko raniony, dwaj wyszli z wypadku cało. Pilot ma złamane obie nogi.

W Norwegji powstaje Rząd Robotniczy

Oslo (PAT). Norweskie Biuro Telegraficzne donosi: Premjer Mowinckel oświadczył w Stortingu, że gabinet podaje się do dymisji w następstwie odrzucenia przez storting 94 głosami przeciw 55 rządowego projektu budżetu. Do cenia przez Storting 94 głosami przeciw rządowi należeli posłowie z Partji Robotniczej i agrarjusze, wyrażając w ten sposób votum nieufności dla Rządu. Nowy rząd formować będzie Partja Robotnicza z Nygaardsvoldem, obecnym prezydentem Stortingu, jako premjerem.

Wniosek Rządu Mowinckela, który został wczoraj odrzucony przez większość Stortingu, przeciwstawiał się żądaniu Partji Robotniczej o zwiększeniu zasiłków dla bezrobotnych.

Przewodnik po Londynie
dla Schuschnigga

Niedawno, jak wiadomo, premjer i min. spraw zagr. faszystowskiego rządu austrjackiego odwiedzili Paryż i Londyn.

Na przyjęcie Schuschnigga w Londynie „Daily Express" konserwatywny dziennik stolicy, ogłosił przewodnik dla gości następującej treści:

„Kochany panie Schuschnigg! Witamy pana w Anglji! Oby konferencje polityczne zadowoliły pana i oby pan znalazł czas na zwiedzenie naszej stolicy. Chcemy służyć panu i wskazać na kilka gmachów, które napewno pana zainteresują:

Parlament. Gmach w stylu gotyckim, u wylotu ulicy Parlamentarnej. Siedziba demokratycznego zgromadzenia o nazwie „Izba Gmin". Pan i przyjaciele Pana skończyli z demokracją...

Ministerjum Skarbu. Budynek bez zalet architektonicznych, ale interesujący z punktu widzenia finansowego. Zajmuje się gwarantowaniem pożyczek austrjackich.

Pomnik dla poległych w wojnie światowej, o wielkiej prostocie, wystawiony na cześć miljona Anglików, którzy zginęli na polach wojennych kontynentu. Nie chcemy poraz drugi przeżyć czegoś podobnego. Dziwi się pan temu?

Za gmachem Admiralicji znajduje się pomnik Jakóba II, który stracił tron, ponieważ „wiatr protestancki" sprzyjał okrętom Wilhelma Orańskiego. Syn i wnuk Jakóba prowokowali zamieszki i rozlew krwi, usiłując odzyskać tron. Próby te zawiodły. Opowiadają nam, że i pan wiezie w swym bagażu pretendenta do tronu. Dobrzeby pan uczynił, pani Schuschnigg, gdyby zechciał przestudjować historję Anglji"...

Trudno o delikatniejszą i zjadliwszą krytykę faszyzmu ze strony konserwatywnego dziennika.

Wileńscy hitlerowcy-kryminalistami

Starosta grodzki w Wilnie wydał decyzję rozwiązującą narodowo-„socjalistyczną" partję robotniczo-włościańską, mającą siedzibę w Wilnie, za jej działalność, wykraczającą przeciwko obowiązującemu prawu i zagrażającą bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Równocześnie organa policyjne przeprowadziły rewizję w lokalu tej partji, mieszczącej się przy ul. Wiłkomirskiej nr. 1 i opieczętowały wszystkie akta i materjały.

Jak się dowiadujemy, kierownicy tej „partji" prowadzili przestępczą działalność, polegającą na tem, iż angażowali ludzi rzekomo do najrozmaitszych prac, pobierając od nich wysokie kaucje i obracając uzyskane w ten sposób pieniądze na potrzeby osobiste. W ten sposób został poszkodowany szereg osób przeważnie bezrobotnych, którzy nieraz zadłużali się, ażeby złożyć wymaganą kaucję za pracę, której nie otrzymali. Dodać należy, iż założycielem i kierownikiem tej „partji" był Roman Krukłewko, który obecnie przebywa w więzieniu się propagandy monarchistycznego na 4 lata więzienia w innej sprawie. (PAT).

Wypadek na kopalni

Katowice (PAT). Na kopalni „Hoym" w Niewidomiu, pow. rybnickiego, spadająca ze stropu bryła węgla zraniła śmiertelnie górnika P. Skabę. Ofiara wypadku w drodze do szpitala zmarła.

WILLIAM LOCKE 135)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— Jesteś znakomitym żołnierzem, mój synu, ale nie dorównasz przebiegłemu staremu politykowi, który jest mistrzem w brudnych machinacjach. Dziś rano doszedł on do porozumienia z premjerem. Pozatem... należy mieć wzgląd na tę panią — chociaż nie uważam, aby zasługiwała na specjalne względy... No, ale to już jest kwestja honoru.

Godfrey wybuchnął: — Nie wciągnę w to jej imienia.

— Ale on wciągnie... Wydobędzie z ciebie całą historję.

— Co mam robić? — zapytał Godfrey z bezradnym gestem.

Baltazar rzekł: — Mój chłopcze... Za parę dni mam zostać... ja, człowiek, który nagle wyłonił się z nicości — ministrem w rządzie. Świadczy to, że nie jestem takim zupełnym głupcem...

Pomimo odmętu rozczarowania i klęski, w jakim pogrążył się nagle Godfrey, — chłopiec dosłyszał w głosie swego ojca wzruszającą nutę usprawiedliwienia, której nigdy nie potrafił się oprzeć — nutę, wyrażającą tęsknotę, by zasłużyć sobie na uznanie w oczach syna.

— Ojciec wie, że jestem z ojca dumny — rzekł.— A to jest znacznie więcej — dodał załamującym się głosem — aniżeli ojciec mógłby powiedzieć o mnie.

Baltazar czule otoczył ramieniem szyję Godfrey'a.

— Mój chłopcze — powiedział — oddałbym za ciebie życie... — A gdy młodzieniec zwiesił głowę, dodał: — Chodzi tylko o to, czy mi zaufasz?

W dziesięć minut później Baltazar, pogodny i ufny, stał w drzwiach, żegnając się ze skruszonym, ale już spokojniejszym Godfrey'em. Miłość syna do ojca zwyciężyła. Chłopiec nie wiedział, co rozegrało się między jego ojcem a Donnithorpami... Nie podejrzewał, że Baltazar wziął na siebie rolę skompromitowanego kochanka. Ale ojciec jego zachwycał go, dominował nad jego wolą, budził w nim ślepe, niepytające o nic zaufanie... Baltazar uzyskał od syna przyrzeczenie bezwzględnego posłuszeństwa. Oczywiście postawił mu warunki. Godfrey miał zgłosić petycję do ministerstwa wojny, aby wolno mu było zrzec się swego urlopu i wyruszyć do Francji odrazu; jeżeli to możliwe, zaraz następnego dnia. Nie miał się komunikować z lady Edną aż do czasu powrotu do Anglji — bez względu na to, kiedy to nastąpi. Tę ostatnią obietnicę dał z całą gotowością, gdyż kłamstwo jej jątrzyło mu w sercu, a nieczuła obojętność, jaką okazała tam, gdzie chodziło o jego honor — wydawała mu się potworna i niepojęta. Bez względu na to, jaką miała być później reakcja uczuciowa, a jasny, młody umysł Godfrey'a uwzględniał taką możliwość — bez względu na to, jaką miała być męka niepoddającej się tęsknoty—chłopiec przyjął warunek swojej kary. Lady Edna — powiedział mu ojciec — związana jest takim samym warunkiem.

Baltazar stał już przy drzwiach.

— Ja wiem, chłopcze, to jest djablo ciężkie. Ale uporasz się z tem... Taka już jest natura Anglika.

Wyszedł, nucąc fałszywie melodję *„Tipperary"*—jedyną nowoczesną melodję, jaką znał—wszedł po schodach i wsunął głowę do bawialni. Tu, jak spodziewał się, zastał samotną Marcelę. Zobaczywszy go, Marcela rzuciła książkę, którą probowała czytać, zerwała się z miejsca i podbiegła ku drzwiom. Co się stało? Quong Ho opowiedział jej o wizycie Edgara Donnithorpe'a; teraz Godfrey pała wobec niej gniewem.

— Zejdź nadół — rzekł Baltazar — i dojdź z nim do zgody. Zostaniesz tu na obiedzie. Ja muszę teraz wyjść i skończyć przed obiadem swoją robotę.

Odszedł od Marceli, ciągle jeszcze nucąc *„Tipperary"*, a następnie udał się do bibljoteki, gdzie Quong Ho cierpliwie i owocnie pracował nad korektą.

— Panna Baring i kapitan Godfrey robili mi wymówki z powodu niedyskrecji, jaką popełniłem, informując pana Donnithorpe'a o tem, gdzie pan jest — rzekł Quong Ho.

— To była najlepsza rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiłeś w życiu! — oświadczył Baltazar, siadając przy stole i biorąc do ręki pióro.

Nie można powiedzieć, aby obiad był takim sukcesem, jakiego spodziewał się Baltazar, pomimo wysiłków w kierunku wprowadzenia nuty beztroskiej wesołości. Najlepszy jego szampan lał się bez wielkiej korzyści. Na wzniesiony przez Baltazara toast na cześć awansu i nominacji syna, Godfrey odpowiedział z nieposzlakowaną grzecznością i godnym pożałowania brakiem zapału. Marcela wyznała później, że nigdy jeszcze nie uczestniczyła w tak niewesołej uczcie. Nie łatwo jej przyszło dojść do zgody z Godfrey'em. To, co osiągnęła, było poprostu skleconem naprędce zawieszeniem broni. Dwukrotnie tego dnia został on zdradzony przez kobiety — i czuł niechęć do tej niegodnej zaufania płci. Nie posunął się też wobec Marceli ani o krok dalej w swych zwierzeniach; nie opowiedział jej nic o kompromitującym świstku. Marcela siedziała przy stole zakłopotana i nieszczęśliwa. Quong Ho — o ile nie wchłaniał w siebie słów mądrości, spływających z warg mistrza — spożywał jadło z filozoficzną miną.

Wcześnie wstali od stołu. Godfrey odszedł do swego pokoju, a Quong Ho poszedł do drukarni, aby zrobić korektę artykułu wstępnego. Baltazar odprowadził Marcelę do domu; — a był to dość milczący i markotny spacer. Daremnie Baltazar przekonywał ją, że stała się zbawieniem chłopca; ona zdawała sobie sprawę tylko z tego, że Godfrey przestał w nią wierzyć... O rozmiarach tego „zbawienia" Baltazar — tak samo, jak jego syn — nie powiedział nic. W tym momencie sytuacja była zbyt delikatna i groteskowa, aby móc opowiadać o niej komukolwiek, nawet Marceli — a prostolinijny charakter Baltazara pogardzał mówieniem o czemś do połowy. Wracał do domu zniechęcony, z depresją w duszy. Czyż nie powiedział wszystkim, aby mu zaufali i nie kłopotali się już więcej o dalszy bieg wypadków? A oni tymczasem kłopotali się straszliwie.

D. c. n.

Kompromitacja Z. Z. Z.
w Rembertowie

(Kor. własna).

W dniu 14 b. m. robotnicy budowlani Rembertowa i okolic mieli nielada sensację, którą zaprodukowali: osławiony Józef Pluskowski z Warszawy i rembertowski kacyk, wójt gminy, Dyonizy Zdzierzyński. Ten ostatni do dnia 7.III b. r. był przewodniczącym (oczywiście mianowanym) zarządu oddziału Zw. rob. bud. ZZZ w Rembertowie.

W dniu 7 b. m. zwołał on zebranie członków oddziału, a że robotnicy już dosyć mieli ZZZ i jego metod, a niemniej i wielkorządcy Zdzierzyńskiego, **więc na zebraniu zgłosili i jednomyślnie uchwalili wotum nieufności zarządowi.** Następnie powzięli uchwałę **przejścia całkowicie do Centr. Zw. Zaw. Rob. Przem. Bud., Drzewn., Ceram. i pokrewnych zawodów w Polsce, wraz z całym oddziałem, lokalem i sprzętem, którą to uchwałę podpisali oraz zobowiązali nowowybrany Zarząd oddziału do zwrotu zaświadczenia rejestracyjnego oddziału ZZZ i zawiadomienia o tem inspektora pracy 7-go obwodu w Warszawie.**

Tak też uczyniono. Oddział Centr. Zw. Zaw. Rob. Przem. Bud., Drzewa, Ceram. i Pokrewnych Zawodów został zgłoszony i przez inspekcję prac zarejestrowany.

Ale kacyk rembertowski uważa się za wyższego od istniejących przepisów i nie mógł się z tem pogodzić. Wykorzystując swe stanowisko wójta, nakazał robotnikowi, gospodarzowi lokalu, lokal zamknąć i robotników do lokalu nie wpuścić, przyczem dał mu do zrozumienia, że w razie niespełnienia rozkazu — straci pracę. Niezależnie od tego przez kilka dni rozsyłał gońców i zamęczał telefon gminny („sprawy służbowe" telefon opłaca się gminnemi pieniedzmi), do Zarządu głównego i tuzów ZZZ.-tu w Warszawie, celem ratowania swej reputacji i odprawienia pogrzebu ZZZ. w Rembertowie.

W ZZZ. jest niejaki pan Pluskowski. Tego te „idealistę" ZZZ. przysłał na pomoc społecznikowi Zdzierzyńskiemu. Podczas zebrania robotników w dniu 14 b. m. o godz. 19.30 wójt Zdzierzyński, sekretarz gminy Łapiński, oraz wspomniany Pluskowski, z tekami w rękach, wkroczyli do lokalu Związku i zażądali rozwiązania zebrania i opuszczenia lokalu.

A że wójt zapowiedział opieczętowanie lokalu, więc początkowo robotnicy byli zaskoczeni tą „urzędową misją" najwyższej lokalnej władzy.

Lecz gdy „idealista" Pluskowski zaczął krzyczeć, że rozwiązuje Zarząd i mianuje „komisarzem" wójta Zdzierzyńskiego, (a że przy tem zachowywał się ordynarnie), robotnicy szybko się zorjentowali i **szanowną trójcę wygwizdali**, a nawet niektórzy chcieli dać warchoom odpowiednią robociarską nauczkę i tylko dzięki kilku opanowanym towarzyszom, nie doszło do wielkiej awantury.

Dalej już bez przeszkód robotnicy zebranie odbyli. Kiedy zaczęli się rozchodzić, „mili goście" przybyli poraz drugi, lecz tym razem w asyście dwuch posterunkowych. W jakim celu przybyli stróże bezpieczeństwa publicznego, dotychczas nie wiemy. Chcieli legitymować pozostałych po zebraniu, ale po obejrzeniu zaświadczenia rejestracyjnego, od zamiaru swego odstąpili, rozkazali lokal zamknąć, klucz zabrać dotychczasowemu gospodarzowi lokalu do przechowania, no i odprowadzili bohatera Pluskowskiego na stację.

Jak się dowiedzieliśmy, panom tym zależało jedynie na uniknięciu niemiłej kompromitacji i dlatego chcieli przynajmniej zatrzymać lokal w którym mieścił się oddział ZZZ., a że oddział już nie istnieje, więc Pluskowski naznaczył komisarza lokalu, za który ZZZ. zalega z komornem blisko od roku!!

Tragiczny finał zabawy

W Szadłowicach (pow. inowrocławski) na podwórzu domu bawiło się kilkoro dzieci w „chowanego". Między niemi była również 10-letnia Janinka Kaczmarkówna, która podczas zabawy ukryła się za jednym ze słupów, przeznaczonych do budowy parkanu. W pewnej chwili słup osunął się i ugodził Janinkę w głowę. Dziecku pękła czaszka i niebawem nastąpiła śmierć. Rozpacz matki dziecka jest ogromna, tembardziej, że przed kilku zaledwie miesiącami pochowała ona męża.

Wiadomości z całej Polski

NĘDZA WSI PROWADZI DO ZWYRODNIENIA JEDNOSTEK.

Coraz częściej powtarzają się wypadki okrutnych morderstw na wsi, których tłem są rozrachunki pieniężne. Rozumie się, że bezgraniczna nędza, wśród której borykają się włościanie, w wielkiej mierze przyczynia się do zdziczenia wśród jednostek o słabszym charakterze.

Zanotujemy kilka jaskrawych przykładów.

W Drewnicy pod Warszawą, na tle porachunków pieniężnych, wynikła bójka pomiędzy braćmi Adamem i Władysławem Duniłow, oraz Wacławem Urbańskim i Aleksandrem Bartkiewiczem.

W czasie bójki napastnicy uderzyli Władysława Duniłowa kamieniem w głowę tak silnie, że ranny po przewiezieniu do szpitala w Drewnicy zmarł po kilku godzinach.

W kolonji pod Wąbrzeżnem Antoni Wesołowski zamordował nożem swego szwagra, Jana Szepecińskiego, jego żonę Marję, oraz kuzynkę, 23-letnią Stefanję Laskowską, poczem sam rzucił się pod pociąg. Mordu dokonał na tle zatargu majątkowego.

We wsi **Pruszana, pow. lubaczewskiego** 34-letni Hrinko Parobjow zamordował we śnie bagnetem dwuch młodszych braci, Iwana i Stefana — na tle sporu o grunt. Zbrodniarz nie okazał żadnej skruchy podczas aresztowania, zeznał, że czuł nienawiść do braci.

FINAŁ WALK MARJAWICKICH.

Po krwawej wojnie między marjawitami w Płocku zostały ślady w postaci zburzonej części klasztoru. Kowalski i jego zwolennicy — podobno naskutek perswazji władz rządowych — przenieśli się do Felicjanowa. W Płocku pozostali zwolennicy biskupa Feldmana.

ŻYCIE CIĄŻY, GDY BRAK CHLEBA I DACHU NAD GŁOWĄ.

W Wilnie na podwórzu przy kościele św. Rafała wypiła esencji octowej 30-letnia J. Wołkowska, bezrobotna, zamieszkała chwilowo w domu noclegowym dla kobiet.

Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Jakóba.

Wołkowska była od dłuższego czasu bez pracy, podczas gdy w poprzednich latach powodziło się jej nawet dobrze.

BOHATERSKI RATUNEK TONĄCEGO CHŁOPCA.

W Mogilnie 14-letni chłopiec, Leciejewski, udał się do domu przez zamarznięte jezioro. W pewnej chwili lód zaczął pękać i załamał się.

Na rozpaczliwe wołanie chłopca zbiegła się gromada ludzi, a kilku młodych mężczyzn pobiegło na ratunek tonącemu chłopcu.

24-letni Antoni Kaczmarek wszedł, narażając życie, do wody i łamiąc lód dotarł do tonącego chłopca, który już stracił przytomność. Kaczmarek kilkakrotnie wyrzucał chłopca na lód, ale powłoka lodowa za każdym razem załamywała się. Ratunek był niesłychanie utrudniony. Wreszcie rzucono ratującemu linę, przy pomocy której wyciągnięto chłopca oraz Kaczmarczyka i Piętkiewicza, którzy ratowali chłopca. Chłopca uratowano.

Akcja w okręgu bydgosko-pomorskim
Doprowadziła do zawarcia umowy zbiorowej

(Kor. własna).

Prowadzona od dłuższego czasu akcja organizacyjna i rokowania ze Związkiem pracodawców ziem północno - zachodnich doprowadziły wreszcie do zawarcia umowy zbiorowej dla przemysłu zrzeszonego (ogólnego) z wyłączeniem przemysłu budowlanego, ceramicznego i tartacznego w okręgu bydgosko - pomorskim.

Ustalono stawki godzinowe następujące:

Dla pierwszej kategorji miast, t. j.: Bydgoszczy, Torunia, Grudziądza, Inowrocławia: dla rzemieślnika 73 gr., dla robotnika przyuczonego 55 gr., dla robotnika niewykwalifikowanego, ponad 20 lat, 52 gr., dla robotnicy niewykwalifikowanej 30 gr., dla robotnicy przyuczonej 38 gr.

Miejscowości II, III i IV kategorji miast (a jest ich wyszczególnionych 45) otrzymują o 5,10, względnie 15% niżej powyższych stawek.

Umowa, zawarta w dniu 12.III b. r., obowiązuje do 28 lutego 1936 r. z jednomiesięcznem wypowiedzeniem. Zaznaczyć należy, że strony wystąpiły do Min. Op. Społ. o nadanie umowie zbiorowej mocy powszechnie obowiązującej.

Umowa, zawarta w dniu 12.III b. r., strzeżenie, że przy pracach akordowych gwarantuje się wyszczególnione stawki godzinowe, które należy uważać za płace minimalne, zaś istniejące wyższe stawki mają nadal moc obowiązującą. W umowie zastrzeżono również, że w firmie „Hertszfeld Viktorjus", gdzie narazie pracuje około 400 pracowników, pozostali pracownicy, w liczbie około 900, w miarę uruchamiania działów pracy, mają być stopniowo przyjmowani spowrotem. W firmie tej płace akordowe mają być uregulowane w porozumieniu z Wydziałem Robotniczym.

Zdolniejsi pracownicy — rzecz prosta — winni otrzymywać odpowiednio wyższe wynagrodzenie, co w toku rokowań było specjalnie podkreślane ze strony robotniczej.

Strajk w fabryce Josephiego w Bielsku

Robotnikom, zatrudnionym w fabryce Josephiego w Bielsku, stale obniżano płace i doprowadzono je do absurdalnie niskich.

W niejednym wypadku są one najniższe w Polsce.

Oprócz tego ciągle na robotników z błahych powodów nakładano kary pieniężne, potrącając im je z głodowych zarobków.

Takie warunki chyba celowo zdążały do zupełnego wyniszczenia egzystencji robotników.

Dn. 25 lutego b. r. robotnicy za pośrednictwem klasowego Związku Metalowców przedłożyli żądania przywrócenia poprzednich stawek płac, ustalenia minimum zarobku w akordzie i zniesienia kar pieniężnych.

Gdy trzykrotne konferencje w inspektoracie pracy nie przyniosły żadnych rezultatów, wówczas robotnicy postanowili swe żądania poprzeć strajkiem, który wybuchł 6 b. m. i objął wszystkich robotników, w liczbie 300, zatrudnionych w tej fabryce.

Właściciel tej fabryki i niektórzy kierownicy, a szczególniej inżynier H. Weinschenk, traktują robotników w sposób skandaliczny.

Miejscowy inspektor pracy winien zająć zdecydowane stanowisko celem usunięcia tych krzywdzących warunków.

Strajk trwa.

35 lat pracy scenicznej
Aleksandra Zelwerowicza

W czwartek 14 b. m. Teatr Narodowy wystawił 3-aktową sztukę Szaniawskiego „Krysia". Premjera połączona była z obchodem 35-lecia pracy scenicznej znakomitego aktora i mistrza sztuki dramatycznej Aleksandra Zelwerowicza.

Pozostawiając ocenę sztuki naszemu sprawozdawcy teatralnemu, zaznaczamy, iż na uroczyste przedstawienie przybyli do teatru p. Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką, ministrowie, marszałek Senatu, przedstawiciele świata artystycznego, literackiego i dziennikarskiego.

Po trzecim akcie uniosła się kurtyna i wśród wieńców, koszów kwiatów i wiązanek ukazał się na scenie jubilat w otoczeniu koleżanek i kolegów ze wszystkich teatrów.

Pierwszy do jubilata przemówił naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki p. Zawistowski, podnosząc zasługi Zelwerowicza dla sceny polskiej i oznajmiając jubilatowi, że p. Prezydent udzielił mu po raz drugi Złotego Krzyża Zasługi.

Następnie przemawiała p. Janina Strzelecka imieniem miasta, dyrektor Szyfman imieniem T. K. K. T., prezes Józef Śliwiński imieniem S. A. S. P.-u, mistrz Jaracz imieniem Teatru Aktora i in.

Pos. tow. Czapiński jako delegat T. U. R-a w przemówieniu swem podniósł iż ob. Zelwerowicz jest nietylko wielkim artystą, lecz także społecznikiem i demokratą, który na pierwsze wezwanie robotniczych organizacyj kulturalno - oświatowych spieszy zawsze bezinteresownie, ażeby nieść żywe słowo polskiej poezji wśród lud, ażeby dać klasie pracującej chwilę wytchnienia, chwilę wzniosłych wrażeń artystycznych i tem samem współdziałać w wielkiem dziele budowy kultury polskiej.— Za tę jubilata gotowość i wysokie poczucie obywatelskie mówca składa mu podziękowanie i życzenia długich lat pracy dla dobra Sztuki.

Następnie przeciągnęły przez scenę delegacje, składając mistrzowi życzenia kwiaty, wieńce. Pom. in. delegacja Łotewskiego Teatru Narodowego, Żydowskiego Teatru Młodych, szkoły dramatycznej i wielu in. instytucyj.

Wzruszony Zelwerowicz odpowiedział, że wszystkie te wyrazy uznania przyjmuje na rzecz teatru polskiego i sztuki polskiej, gdyż tak wielkie uznanie jest ponad siły rozdygotanego serca starego aktora.

Publiczność wysłuchała odpowiedzi jubilata stojąc, a po skończeniu przemówienia zasypała Zelwerowicza deszczem kwiatów i huraganem oklasków.

Humor zagraniczny



Siła przyzwyczajenia

CZYLI ZŁODZIEJ W ZOO.

Wiadomości Sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE.

Warszawa:

W gmachu Cyrku o 13.45 sensacyjny mecz bokserski Makabi — Skoda.

Na boisku Polonji o 12-ej mecz piłkarski pomiędzy krakowskim Wawelem, a ligową Polonją. O 10-ej przedmecz Polonji Ib — Orzeł.

Na boisku Warszawianki o 11-ej mecz piłkarski Warszawianka — Świt.

Niedaleko CIWF na Bielanach o 11-ej bieg na przełaj WOZLA na 5.000 m.

W gmachu YMCA o 10-ej walne zebranie Polskiego Związku Gier Sportowych.

Na prowincji:

W Poznaniu zakończenie międzynarodowego turnieju bokserskiego.

W Katowicach atletyczne mistrzostwa Polski.

W Krakowie ogólnopolskie zawody pływackie i turniej gier sportowych.

We Lwowie mistrzostwa bokserskie okręgu.

Zagranicą:

W Berlinie międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem Cracovii.

W Planicy wielki międzynarodowy konkurs skoków narciarskich z udziałem extra klasy Skandynawów i innych państw oraz dwuch narciarzy polskich Stanisława Marusarza i Bronisława Czecha.

Boks

MECZ POLSKA — CZECHOSŁOWACJA POD ZNAKIEM ZAPYTANIA. Jak się dowiadujemy, klub sportowy Baty w Zlinie odmówił ostatecznie przyjęcia organizacji meczu bokserskiego Polska — Czechosłowacja o Puhar Środkowej Europy. Wobec tego, że w Pradze bez dużego ryzyka finansowego takiej imprezy nie można urządzać a Brno również odmówiło, cały mecz znalazł się pod znakiem zapytania.

WARTA POZNAŃSKA REMISUJE Z HEROSEM W ERFURCIE. W piątek wieczorem rozegrany został w Erfurcie mecz bokserski pomiędzy Wartą poznańską w miejscowym Herosem. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

Atletyka

WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO ZWIĄZKU ATLETYCZNEGO W KATOWICACH W Katowicach odbyło się doroczne walne zebranie Polskiego Związku Atletycznego.

Ze sprawozdania ustępującego zarządu wynika, że sport atletyczny w Polsce rozwija się zwłaszcza w dwuch okręgach: warszawskim i śląskim. Ogółem Polski Związek Atletyczny liczy obecnie 63 kluby i 1666 czynnych członków.

Po krótkiej dyskusji udzielono ustępującym władzom absolutorjum. Prezesem nowego zarządu wybrano prezydenta m. Katowic dr. Kocura, wiceprezesami zostali Dziduch i Ziółkowski (Warszawa).

Przeprowadzenie następnych mistrzostw powierzono okręgowi krakowskiemu. W r. 1937 mistrzostwa odbędą się w Warszawie.

Zgodnie z wnioskiem warszawskiego okręgu uchwalono karencję dla zawodników na okres 6 miesięcy Postanowiono również przeprowadzenie reformy przyszłych rozgrywek mistrzowskich w zapasach jak i w podnoszeniu ciężarów.

Sporty zimowe

TOR KATOWICKI OSTATECZNIE PRZEKAZANY MIASTU. W Katowicach odbyło się drugie zgromadzenie udziałowców sztucznego toru. Zebranie zatwierdziło uchwałę pierwszego walnego zebrania w sprawie przekazania sztucznego lodowiska wraz z aktywami i pasywami Magistratowi m. Katowic.

Tenis

TARŁOWSKI POKONANY. W San Remo wyeliminowany został z turnieju międzynarodowego ostatni polski tenisista, Tarłowski.

Polak grał z Włochem Rado, przytem był wyraźnie źle dysponowany i walczył wyjątkowo nieregularnie. Tarłowski przegrał łatwo w dwuch setach: 6:1, 6:3.

Wioślarstwo

PRZED SEZONEM WIOŚLARSKIM. Kapitan sportowy Pol Zw. Tow. Wioślarskich, red. Włodzimierz Długoszewski udzielił nam następujących szczegółów na temat przygotowań naszych wioślarzy.

Jeśli chodzi o program przygotowania praktycznego, to główny nacisk położony zostanie na spotkanie z osadami zagranicznemi, których projekt przedstawia się następująco:

W dniu 23 czerwca przewidziany jest start osad bydgoskich, warszawskich i poznańskich w Gdańsku. W tym samym dniu osady kaliskie startować będą we Wrocławiu

Wileńscy wioślarze spotkają się 7 lipca z Łotyszami i Niemcami na jeziorze Trockiem. Osady bydgoskie wezmą udział w regatach w Królewcu i Malborgu, prawdopodobnie 14 lipca.

Skrlei odbędą się międzynarodowe regaty w Bydgoszczy z udziałem Niemców i gdańszczan.

Brany jest pod uwagę ew. wyjazd Vereya do Henley.

Najważniejszym startem zagranicznym polskich wioślarzy będą mistrzostwa Europy w Grünau pod Berlinem na torze olimpijskim, w dniach 16—18 sierpnia. Starania kapitana związkowego pójdą w tym kierunku, aby wszystkie mistrzowskie osady polskie w liczbie siedmiu obsadziły wszystkie punkty programu biegów mistrzowskich

Powyższe plany przedstawione będą sejmikowi wioślarskiemu, który obradować będzie w Warszawie w dniu 24 b. m. do zatwierdzenia.

Wiadomości ze Śląska

Echa strajku na kopalni „Szczęście Luizy"

Prasa „sanacyjna", która sabotowała przez cały czas tragiczną i bohaterską walkę strajkujących na kop. „Szczęście Luizy" górników, teraz wypisuje na temat tego strajku niesłychane plotki i bzdury.

Największą plotką tej prasy jest twierdzenie, że zw. zawodowe nie mogły zlikwidować strajku; dopiero gdy zjechał do kopalni komisarz policji, to górnicy natychmiast wyjechali z podziemi.

Podobne bzdury może wypisywać tylko prasa „sanacyjna", dla której jedno kłamstwo więcej nie stanowi żadnej różnicy.

Stwierdzamy przedewszystkiem, że poza CZG **żaden związek nie zajmował się losem strajkujących górników.** Gdy strajk wybuchł, ZZZ probował go załamać, nawołując górników do wyjazdu. Tej łamistrajkowskiej roboty podjął się p. Feliks, sekretarz ZZZ.

Gdy usiłowanie ZZZ nie odniosło skutku, nie zatroszczył się ZZZ przez trzy tygodnie ani razu o strajkujących. Dopiero gdy tow. Stańczyk interwenjował u ministra Opieki Społecznej, Paciorkowskiego, który zarządził, by robotnikom wypłacić zaległe zarobki, zjawił się znowu p. Feliks na kopalni, by pochwalić się sukcesem ZZZ. Strajkujący wypędzili go jednak z kopalni.

Po tej niefortunnej wizycie p. Feliksa w kopalni, rozpoczęły się intrygi ZZZ przeciw strajkującym u insp. pracy, u komisarza demobilizacyjnego i t. d. Wiemy o pewnej rozmowie, podczas której padły następujące znamienne słowa: **„A niech sobie jeszcze cały rok strajkują".** Taki był stosunek ZZZ do strajkujących. ZZP wogóle nie zaprzątało sobie głowy strajkiem na kop. „Szczęście Luizy".

Śmieszne są plotki, jakoby strajkujący tak się przestraszyli komisarza policji, że natychmiast wyjechali z kopalni. Każdy górnik wyśmieje podobne twierdzenie, wiedząc o tem, że w podziemiach kopalni decyduje tylko górnik. Kopalnia to nie ulica, na której rządzi pałka gumowa!

Strajk został przerwany w porozumieniu z radą zakładową, która poleciła wyjechać strajkującym po odbiór pieniędzy, z tem, że następna zmiana zjedzie do kopalni i rozpocznie normalną pracę.

Bezsporny jest fakt, że strajkujący swą bohaterską walką uzyskali 10.000 zł., jako zaliczkę na zaległe zarobki oraz pewność, że kopalnia nie została zastawiona. Gdyby nie ten strajk, to górnicy kopalni „Szczęście Luizy" nietylko nie dostaliby ani grosza ze swych zarobków, ale stracilliby także warsztat pracy.

Tak wygląda prawda o zakończeniu strajku.

Krwawa masakra w Zawierciu

Onegdaj pomiędzy Józefem Sroką, zatrudnionym w fabryce szkła w Zawierciu w oddziale pakierni, a robotnikiem tegoż oddziału, Turlejem, inwalidą wojennym, wynikła sprzeczka. Obaj robotnicy mieli być o to ukarani przez dyrekcję fabryki drobną karą pieniężną.

Po przerwie obiadowej, nim robotnicy przystąpili do pracy Sroka rozpoczął kłótnię z robotnikami, pracującymi w pakierni, wymyślał im, że zajście między nim a Turlejem przedstawili w dyrekcji nie we właściwem świetle.

Starsi robotnicy starali się uspokoić Srokę, prosząc go, aby zaprzestał kłótni.

Rozwścieczony Sroka chwycił wieko od paki i uderzył niem w nogi stojącego obok robotnika Dutka.

Kierownik pakierni, p. Feliks Dybek, oświadczył Sroce, że nie będzie mógł przystąpić do pracy, przed przybyciem do fabryki dyrektora, któremu musi złożyć raport o ponownej awanturze. Po tem oświadczeniu p. Dybek skierował się do sąsiedniej sali. Sroka zaś chwycił leżącą na pace siekierę i rzucił się na wychodzącego majstra, rąbiąc go po rękach. Gdy zbroczony krwią Dybek począł uciekać, Sroka rzucił się na stojącego w pobliżu Turleja i począł mu zadawać razy siekierą w bok. Turlej obficie krwawiąc, runął na ziemię. Wówczas szaleniec chciał rzucić się na innych robotników. Jednemu z odważniejszych robotników udało się szaleńca obezwładnić i wydrzeć mu z rąk siekierę. W krótkim czasie na miejscu wypadku zgromadziły się tłumy wzburzonych robotników, którzy usiłowali dokonać samosądu nad Sroką. Dzięki interwencji poważniejszych osób, Sroka zamknięty został w oddzielnej sali, a następnie oddany w ręce przybyłej policji. Ciężko rannych: majstra Dybka i robotnika Turleja odwieziono w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Szaleńczy czyn Sroki wywołał duże wrażenie. Sroka zatrudniony był w szklarni od 3 lat, sprowadzony został do fabryki z Ząbkowic, w czasie strajku robotników.

Podwyżka płac dla czeladników firmy Rudzki

W Chorzowie odbyło się posiedzenie komisji pojednawczej w sprawie zatargu zarobkowego w firmie bekonowej „Rudzki". Komisja ta wydała decyzję, mocą której zarobki, tak czeladników, jak i innych pracowników podwyższone zostały o około 25%.

Redukcje i turnusy

W związku z wnioskiem kopalni „Ema" o zamknięcia brykietowni, odbyła się konferencja u Komisarza Demobilizacyjnego, który nie zgodził się na zamknięcie warsztatu pracy.

***

Dyrekcja huty Królewskiej postawiła ostatnio wniosek o sturnusowanie 600 robotników. Komisarz Demobolizacyjny po „zbadaniu" sytuacji na miejscu wyraził zgodę na sturnusowanie 200 robotników.

Baczność członkowie Rad Zaktadowych rewiru rybnickiego

Sekretarjat C.Z.G. w Polsce Oddział w Rybniku zwołuje w dniu 23 b. m., w sobotę, o godz. 17-ej, w restauracji „Polonja" Konferencję.

Porządek dzienny konferencji: 1) Higjena i bezpieczeństwo pracy. 2) Dyskusja. 3) Zakończenie.

Przemawiać będą referenci z Instytutu Spraw Społecznych z Warszawy, tow. Zdanowski i Inspektor Pracy, inżynier Oszczakiewicz.

Członkowie Rad Zakładowych, bez względu na przynależność związkową, powinni się stawić.

Sekretarjat C.Z.G. w Polsce Oddział w Rybniku.

Życie organizacyjne

Dnia 17 marca 1935 r.

Orzegów o godz. 14-ej wiec górników u p. Szydona — ref. tow. Stańczyk.

Kończyce o godz. 14-ej u p. Widawskiej zebranie kartelowe wszystkich organizacyj socjalistycznych Bielszowice, Pawłowa, Kończyce i bliższych miejscowości — ref. tow. Chrószcz.

Czerwionka o godz. 15-ej wiec górników, u p. Czecha — ref. tow. Janta..

Nowa Wieś o godz. 10-ej u p. Góreckiego — ref. tow. Chrószcz.

Szopienice o godz. 14-ej u p. Domżałowej — ref. tow. Kaczmarski.

Kochłowice o godz. 15-ej u. p. Rekusa — ref. tow. Krzywoń.

Nikiszowiec o godz. 10-tej u p. Knosały — ref. tow. Kaczmarski.

Ruda o godz. 14-ej w domie narodowym — ref. tow. Tyrk.

Łagiewniki o godz. 10-ej u p. Dymka— ref. tow. Krzywoń.

Nowy Bytom o godz. 10-ej w hali gimnastycznej — ref. tow. Tyrk.

ZEBRANIE CZŁONKOWSKIE I PUBLICZNE C. Z. G. W REWIRZE RYBNICKIM.

Dnia 17 marca b. r.

Czerwionka o godz. 15-ej w lokalu p. Czecha — ref. tow. Janta.

Popielów zebranie uroczyste z powodu 15-toletn. istnienia oddziału CZG. w Popielowie w lokalu p. Holony o godz. 15-ej — ref. tow. Prandzioch.

Obszary o godz. 15-tej w lokalu p. Barteczkiego — ref. tow. Gunia.

Dnia 17 marca rb.

Pszów, pow. Rybnik o godz. 12-tej w lokalu p. Berczyka. Ref. tow. Stankusz.

ZEBRANIA P. P. S.

Imielin o godz. 15-tej u Szewczyka wiec publiczny. Ref. tow. dr. Ziokiewicz.

Siemianowice o godz. 10-tej pod „Dwoma Lipami" walne zebranie PPS. Ref. tow. dr. Ziółkiewicz.

Radjo

Niedziela, dnia 17 marca.

9.00 „Kiedy ranne". 9.03 Gimnastyka. 9.20 Muzyka. 9.45 Dziennik poranny. 9.55 Program. 10.00 Muzyka religijna. 10.30 Transmisja Nabożeństwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Transmisja z Poznania. 14.00 Płyty. 15.00 Odczyt. 15.15 Płyty. 15.22 „Przegląd rynków rolnych". 15.35 Płyty. 15.45 W kraju Sowietów 16.00 Koncert. 16.40 Recytacje. 17.00 Muzyka lekka. 17.35 Pogadanka dla dzieci. 17.50 Odczyt. 18.00 Muzyka. 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Program. 19.08 Wiadomości sportowe. 19.13 Muzyka symfoniczna. 19.45 Feljeton. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy". 21.00 Lwowska fala. 21.30 Transmisja z meczu bokserskiego. 21.50 „Co czytać". 22.05 Koncert rekl. 22.20 Koncert. 23.05 Wiadomości meteor. 23.10 Muzyka salonowa.

SPROSTOWANIE.

W związku z naszym artykułem p. t.: „Pan Fojkis jako opiekun sztuki i kultury" donosimy, że artykuł dotyczy p. Wadowskiego, naczelnika gminy Bytków, sąsiadującej z Michałkowicami, co niniejszem prostujemy.

„Gadał dziad do obrazu. a obraz do niego ani razu"

Na marginesie ostatnich uchwał Z.Z.Z.

ZZZ odbył jeszcze jedną konferencję swej „okręgowej rady", na której powziął jeszcze kilka bardzo szumnych rezolucyj o organizacji przemysłu węglowego i hutniczego, oraz kontroli ciężkiego przemysłu.

Hasłami temi szermuje już ZZZ od kilku lat i dotychczas nie zrealizował jeszcze nic, pomimo swej „prorządowości".

Robotnicy przypominają sobie doskonale ową „masową" manifestację ZZZ w Katowicach w ub. roku, na której uchwalono bardzo radykalne hasła.

A co zmieniło się od tego czasu? Wyzysk robotników jest większy, niż był dotychczas; turnusy i redukcje są zjawiskiem codziennem, a blisko 90% wszystkich robotników w ciężkim przemyśle zalicza się do półbezrobotnych. Kapitaliści obniżają coraz bezczelniej zarobki robotników, narzucając im obniżki zarobków taryfowych i akordowych. I żadna władza nie przeszkadza im w tej robocie! ZZZ jest organizacją, współpracującą z rządem. W klubie BB, który ma większość w Sejmie i Senacie, ma ZZZ swoich ludzi.

Klub BB jest fundamentem rządu. A czy rząd robi coś przeciw „bandytyzmowi" kapitalistów? — jak pisze ZZZ w swych rezolucjach.—Nic. Przeciwnie; kapitaliści cieszą się poparciem rządu i BB. Gdy niedawno powiedział poseł Jarczyk kilka słów prawdy o kapitalistach na G. Śląsku, to wyrzucili go za to ze Zw. Powstańców Śląskich, a „Polska Zachodnia" wyzwała go od warchołów i nieuczciwych ludzi.

Rząd nie robi sobie nic z rezolucji ZZZ. Mogą sobie przywódcy ZZZ uchwalić najradykalniejsze rezolucje, to ani kulawy pies nie wystraszy się tych rezolucyj. Rząd wie doskonale, że ZZZ nie będzie robił ani rewolucji, ani strajków. Bo ZZZ stworzono za pieniądze sanacyjne właśnie po to, aby do rewolucji i strajków nie dopuścić. Konferencja „rady okręgowej" ZZZ wypowiedziała się także przeciw autonomji Śląska i Sejmowi Śląskiemu. Naturalnie! Tego należało oczekiwać od ZZZ. Wszystko bowiem, co sanacja uchwali, jest dla ZZZ świętością. Jak sanacja kichnie, to ZZZ powiada, że deszcz padał.

ZZZ uchwalił, że zamiast niezależnych posłów, których nie można ani skonfiskować, ani wsadzić do kryminału za „wywrotową" robotę, ma być jakiś „szeroki" samorząd gospodarczo - społeczny. Dalej domaga się ZZZ takiej „reprezentacji, która byłaby wyrazicielką nie programów i ambicyj partyjnych czy osobistych, a wyrazicielką interesów i potrzeb gospodarczych i społecznych najszerszych warstw pracujących". Oj, znamy tę piosenkę jeszcze od ostatnich wyborów!

Wtedy sanacja tak samo nie wybierała partyjników, lecz przedstawicieli „najszerszych warstw społecznych i gospodarczych". A kogo wybrała? Pana dr. Kocura, aptekarza Bałdyka, p. Witczaka itd. Pan prezydent dr. Kocur jest takim reprezentantem warstw pracujących, że robotnicy miejscy, zorganizowani w ZZZ, muszą prowadzić z nim walkę w obronie swych głodowych zarobków. A z p. dr. Kocurą siedzi w najlepszej zgodzie w jednym klubie p. poseł Kapuściński, wódz ZZZ. A może p. poseł Grzesik jest tym przedstawicielem warstw pracujycych? Przecież pierwszem zadaniem p. Grzesika było, gdy został prezydentem Chorzowa, obniżenie płac robotniczych i urzędniczych.

Niech sobie ZZZ zachowa dla siebie takie „przedstawicielstwo warstw pracujących", składające się z pp. Kocurów, Grzesików, Witczaków, Karkoszków itd. Robotnicy poznali się dobrze na tych bezpartyjnych partyjnikach sanacyjnych i wracają do starych szeregów socjalistycznych.

Konferencja w sprawie higjeny i bezpieczeństwa w przemyśle

Wczoraj odbyła główna inspektorka pracy, p. Miedzińska, konferencję z przedstawicielami związków zawodowych w sprawie higjeny i bezpieczeństwa pracy w przemyśle górnośląskim.

Przedstawiciele związków zaw. zwrócili p. Miedzińskiej uwagę na zastraszający wzrost nieszczęśliwych wypadków w górnictwie, na brak wszelkiej higjeny, oraz na ogromne zaniedbanie przepisów o bezpieczeństwie pracy.

W hutnictwie panują analogiczne warunki.

Również używa się kobiet do ciężkich prac fizycznych

Pozatem w przemyśle przetwórczym panuje wielki wyzysk uczniów, którzy muszą wykonywać pracę dorosłych. W niektórych zakładach pracuje blisko 100% samych uczniów.

P. Miedzińska poruszyła potrzebę wprowadzenia w zakładach lekarzy bezpieczeństwa, którzy kontrolowaliby stan bezpieczeństwa i higjeny.

Strajk w hucie „Silesia" w Lipinach

Wczoraj wybuchł w hucie „Silesia" w Lipinach strajk załogi pieców cynkowych spowodu ograniczenia załóg pieców.

Ponieważ dyrekcja wyraziła gotowość podjęcia rokowań, robotnicy wrócili do pracy.

Turnusy w fabryce azotów w Chorzowie

Państwowa fabryka azotów w Chorzowie zgłosiła wniosek sturnusowania 400 robotników na 3 miesiące od 1-go kwietnia.

Polowanie na naiwnych inwalidów

W ostatnich dniach byliśmy świadkami masowych zgłoszeń byłych uczestników wojny armji niemieckiej, oraz inwalidów tej wojny w Generalnym Konsulacie niemieckim w Katowicach.

Natłok inwalidów był tak olbrzymi, że konsulat w braku odpowiednich pomieszczeń, musiał załatwiać ich na ulicy.

Ulica przed konsulatem była do tego stopnia zapchana tłumem, że policja konna musiała utrzymywać porządek.

Przyczyną tego masowego napływu klijentów do Generalnego Konsulatu niemieckiego w Katowicach była pogłoska, że uczestnicy wojny otrzymają jakieś odznaki pamiątkowe z pewną kwotą pieniędzy, zaś inwalidzi wojenni, oraz pozostali po inwalidach otrzymają zapomogi od 25 do 50 marek niemieckich.

Celem stwierdzenia istotnego stanu rzeczy, zwrócił się Centralny Związek Inwalidów Wojen i pracy w Polsce do Generalnego Konsulatu Niemieckiego w Katowicach z pismem o wyjaśnienie. Na list ten odpowiedział Generalny Konsulat Niemiecki w Katowicach pismem z którego wynika, że konsulat niemiecki zaprzecza stanowczo, jakoby inwalidzi i pozostali otrzymać mieli wsparcie.

Wynika dalej stąd, że muszą tu działać za kulisami różni podejrzani agitatorzy, którzy pod pozorem wypłacenia zapomóg inwalidom chcą zdobyć adresy tychże w niewiadomych celach. Prawdopodobnie chodzi tu o agitację mniejszościową przy wpisywaniu dzieci do szkół mniejszościowych.

Repertuar

TEATR POLSKI.

Niedziela, 17 marca: „Każdy Człowiek" sprzedane dla kop. Richter o g. 15.45.

Niedziela, 17 marca: „Domek z kart" sprzedane dla Zakł. Hohenlohe o g. 19-ej.

Wtorek, 19 marca: „My — Pierwsza Kadrowa" przedst. o godz. 19.45.

TEATR REWJOWY „RARYTAS"

Katowice — Stawowa 19. Tel. 344-21.

Codziennie o godzinie 7.15 i 9.15 wieczorem rewja p. t.: **„Z całego serca"** z nowozaangażowanym zespołem pod kierownictwem artystycznem p. E. Czermańskiego. Udział biorą pp. Serafina TALARICO — śpiewaczka, FEDERÓWNA — pieśniarka, Aleksander ALEKSY — aktor charakterystyczny, monologista piosenkarz przy gitarze, Bolcio KAMIŃSKI, Duet taneczny la CARTOS, duet taneczny E. i Mery GASTON.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.